Nr. 101 Sroda, 1 maja 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu **4·80** — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.** **P. K. O. 141.690.**

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I p. Telefon Redakcji **21-18,** Administracji **21-17.** Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Walka ze straszakami.

Grono polityków polskich i niemieckich urządza szereg konferencyj w miastach Polski i Niemiec na temat możliwości wojny między obu państwami. Celem tej akcji jest psychiczne wzajemne poznanie się i zbliżenie, uchylenie możliwości zbrojnych konfliktów, słowem, jest to demokratyczna propaganda pacyfistyczna w najlepszem znaczeniu tych słów. Po stronie polskiej w akcji tej biorą udział były wicepremjer p. Thugutt, poseł Pragier i były poseł Łypacewicz, po stronie niemieckiej zaś emerytowany generał von Schönaich i poseł socjalistyczny do Reichstagu p. Falkenberg.

Tu pozwolimy sobie na małą uwagę, pozbawioną nawet cienia złośliwości w stosunku do akcji, której jesteśmy gorącymi zwolennikami. Oto stopień, że tak powiemy, oficjalności i reprezentatywności prelegentów polskich przewyższa cechy analogiczne mówców niemieckich. Nie uchybimy nikomu, stwierdzając, że generał Schönaich, pacyfista radykalny, polityk szczery i śmiały, ożywiony jak najlepszemi chęciami, który obecnie po zaciętej walce wewnętrznej objął stanowisko prezesa niemieckiej organizacji pacyfistycznej, reprezentuje szczupłe stosunkowo grono radykalnych pacyfistów niemieckich, co do których metod nawet pacyfiści bardziej umiarkowani, mają znaczne wątpliwości. Poseł Falkenberg ze swej strony jest typem fachowca parlamentarnego, czestym w życiu politycznem Niemiec, lecz w ogólnej polityce nie odegrał wybitniejszej roli. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby ta akcja wstępna, tak pożyteczna, doprowadziła w krótkim czasie do tego, aby mówcami po stronie niemieckiej mogły być osobistości tak reprezentatywne, jak przewodniczący frakcji socjalistycznej Reichstagu, dr. Breitscheid, przewodniczący partji centrowej, ks. dr. Kaas, i któryś z wybitnych polityków demokratycznych, jak b. minister dr. Koch, poseł Erkelenz lub poseł Bernhard. Nie wątpimy, że do tego dojdzie, a to już będzie wielką zasługą pracy pionierów, wywierających wpływ i na bliższych swoich towarzyszy politycznych i fachowych.

W obecnym momencie chodzi o wytworzenie w szerokiej opinji prądu, zmierzającego do poznania się bliższego i porozumienia. Wpłvw szablonowych formuł, wytworzonych przed laty i niepoddawanych rewizji, jest jeszcze znaczny na umysły nieinteresujące się żywiej temi zagadnieniami. Żyje w umysłowości niemieckiej straszak i fantom, mający reprezentować charakter narodowy polski. Szablony te przyodziane w kontusz butnego najczęściej pijanego szlachcica, w łachmany brudnego i biednego chłopa i opięty mundur agresywnego oficera, przysłaniają rzeczywistość polską, chociaż jej w żadnej mierze nie reprezentują. A po naszej stronie w umysłach mniej krytycznych żyje straszak, noszący zbroję i miecz krzyżaka, karmiącego się od wieków krwią słowiańską. Poznanie rozległej rzeczywistości po obu stronach, jej prac wszechstronnych, trudów i wysiłków, których skuteczność zawisła w wysokim stopniu od pokojowej konsolidacji stosunków, wypłoszyłoby te chimeryczne upiory przeszłości. Pokazanie żywych polityków niemieckich w Polsce, a polskich w Niemczech toruje drogę wyzwolenia się od przesądów i wzajemnemu poznaniu się.

Nie od rzeczy będzie raz jeszcze zwrócić uwagę na ogromną rolę prasy w procesie zbliżania się i poznawania. Błędy po obu stronach popełniło się i popełnia znaczne. Korespondenci niemieccy w większości swej o szczegółach życia polskiego są poinformowani nie najgorzej, lecz czasem nie umieją dojść do syntezy odpowiadającej rzeczywistości, a czasem nie chcą lub też nie mogą przedstawić jej w sposób objektywny. Korespondenci znów pism polskich, zwłaszcza popularnych, nie usiłują, czy nie potrafią wniknąć w całość życia niemieckiego, przedstawiają jego okruchy najbardziej dostępne dla szablonów myślowych przeciętnego czytelnika. Zmiana metod na tym terenie, ulepszenie przewodników prasowych, byłoby również zadaniem donosłem i wdzięcznem.

Propaganda pacyfistyczna, której areną są po koleji większe miasta polskie i niemieckie, najzupełniej odpowiada duchowi polityki polskiej. Polska pragnie jedynie konsolidacji pokojowej i nic więcej, a żadnych zamiarów i tendencyj rewizyjnych nie żywi. Nie da się tego stwierdzenia zastosować do Niemiec. Cel propagandy pacyfistycznej polsko-niemieckiej polega więc na odbieraniu gruntu duchowi ofenzywy i zaborczości po stronie niemieckiej i związanej z tem nieufności i uprzedzeniom po stronie polskiej. Akcja ta, ważna niesłychanie dla obu krajów i dla świata i jego pokoju, zasługuje na pełne i najintensywniejsze poparcie wszystkich ludzi dobrej woli po obu stronach granicy.

Interwencja Rządu polskiego
w sprawie napadu na artystów polskich w Opolu.
Konsul polski w Bytomiu wezwany do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 kwietnia. Generalny konsul Rzeczypospolitej w Bytomiu Malhomme, wezwany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych dla zdania relacji o wypadkach w Opolu, przybył dziś rano do Warszawy. Ustny raport, jaki konsul Malhomme złoży Ministrowi Zaleskiemu, będący uzupełnieniem dotychczasowych relacji o dzikich wybrykach niemieckiego szowinizmu, spowoduje niezawodnie Rząd polski do interwencji w tej sprawie.

(Opis zajść w Opolu podajemy na str. 2.)

Przed polskim lotem transatlantyckim.
Start nastąpi z Irlandji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 kwietnia. Z Dublina donoszą: Start pilotów polskich kpt. Kowalczyka i Klisza **do lotu** transatlantyckiego nastąpi ostatecznie, jak oświadczył prezes komitetu finansującego lot radny Adamkiewicz, z lotniska w Baldonell w Irlandji. Przygotowania do startu są w pełnym toku. Konsul polski w Dublinie oświadczył, że data odlotu, zależna od warunków atmosferycznych, nie jest ustalona. Koła lotnicze angielskie są bardzo życzliwie usposobione dla lotników polskich i z wielkiem zajęciem śledzą przygotowania.

Wysokie odznaczenia łotewskie
dla zasłużonych Polaków.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 kwietnia. Z Rygi donoszą: Kapituła orderu Trzech Gwiazd postanowiła odznaczyć tym orderem 1 kl. b. Premjera prof. Bartla, Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, Ministra Komunikacji Kühna i sen. Kamienieckiego. Order 2 i 3 klasy otrzyma kilkunastu działaczy państwowych i społecznych, m. in. dyrektor departamentu Sokołowski, prof. Petrażycki, konsul polski w Rydze Łopatto i red. Ewert. Odznaczenia wręczy specjalna delegacja łotewska, która przybędzie do Polski na uroczystości związane z obchodem święta narodowego 3 Maja.

Stalin opuścił Kreml
W obawie przed zamachem ze strony opozycji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa dnia 30 kwietnia. Donoszą tu z Moskwy: Wielką sensację w sowieckich kołach politycznych spowodowało opuszczenie Kremla przez dyktatora Rosji, generalnego sekretarza partji komunistycznej, Stalina. Z pałacu kremlowskiego przeniósł się Stalin do Majątku Gorki, w okolicach Moskwy, gdzie w 1922 roku umarł Lenin. W majątku tym otoczony jest Stalin specjalną strażą czekistów. Dostęp do dyktatora mają tylko nieliczni jego zwolennicy, oraz kierownicy GPU: Mieńżyński, Jagoda, Unszlicht i Tryliser. Powodem przeniesienia się Stalina z Kremla do Gorek jest obawa przed zamachem ze strony opozycji na tle wzmożonych represji przeciwko opozycjonistom.

Na podstawie ostatniej instrukcji biura politycznego partji komunistycznej, wszystkich komunistów-opozycjonistów podzielono na trzy kategorje. Ci, którzy znani są, jako nieprzejednani przeciwnicy Stalina, po aresztowaniu i usunięciu z partji komunistycznej zesłani być mają na wyspy Sołowieckie. Ci, którzy gotowi są zrezygnować ze swych poglądów opozycyjnych, uzyskają możność publicznego potępienia swych „błędów" i pozostania w partji. Wreszcie ci komuniści, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z opozycją prawicową, czy lewicową, narażeni będą na upomnienie,

P. PREZYDENT RZPLITEJ DO PREZYDENTA REPUBLIKI FRANC.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT.). Z okazji odsłonięcia w Paryżu pomnika Adama Mickiewicza p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przesłał na ręce prezydenta Republiki francuskiej Doumergue'a depeszę następującej treści: Z okazji odsłonięcia pomnika naszego wielkiego poety narodowego Mickiewicza, który na gościnnej ziemi francuskiej był jednym z tych, co potrafili odkryć duszę polską przed narodem francuskim, pragnę wyrazić W. E. moje gorące życzenie, aby ten pomnik stał się jednym więcej symbolem węzłów nienaruszalnej przyjaźni, łączącej nasze dwa kraje.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 kwietnia. W ciągu miesiąca ma przybyć do Polski 9 wycieczek przeważnie z Ameryki. Mianowicie przybędą dwie wycieczki Sokolstwa z Ameryki, wycieczka organizacji Gwiazda Polarna i Rolnik z Ameryki, amerykańskiego Klubu Automobilowego, Zjednocz. Rzymsko Katolickiego, Zjednoczenia kupców i przemysłowców polskich w Ameryce, oraz wycieczka śpiewaków polskich z Essen. Wycieczki zwiedzą Wystawę poznańską, Lwów, Kraków, Katowice, Łódź i Wilno.

Z TRYBUNAŁU STANU.

Warszawa, 30 kwietnia. (AW.) Po wczorajszem przesłuchaniu b. Min. Czechowicza (trwającem godzinę) przez sędziego śledczego p. Zalewskiego, śledztwo prowadzone w tej sprawie należy uważać za zamknięte w tym tylko jedynie wypadku, gdyby popierający oskarżenie posłowie Pieracki, Liebermann i Wyrzykowski nie zgłosili dodatkowych wniosków.

ANGLJA A REPARACJE.

Londyn, 30 kwietnia. (AW.) W tutejszych kołach finansowych uważają za niemożliwe i absolutnie nie do przyjęcia zawarcie tymczasowego układu reparacyjnego na 5 lub 10 lat.

WYBUCH GAZÓW TRUJĄCYCH W JAPONJI.

Londyn, 30 kwietnia. (AW.) Z Tokio donoszą, że w jednej z fabryk amunicji na przedmieściu stolicy zaczęła się ulatniać większa ilość gazów. Gazy te pędzone wiatrem objęły część miasta. Bardzo wiele osób zachorowało ciężko z powodu zatrucia.

BYŁY AUSTRJACKI POSEŁ W MOSKWIE NA SŁUŻBIE SOWIETÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 30 kwietnia Wychodzący w Berlinie dziennik umiarkowanej emigracji rosyjskiej „Rul" podaje, iż były austrjacki poseł w Moskwie, Otto Pohl, który podał się do dymisji wskutek zatargu z własnym rządem, przeszedł na służbę Sowietów. Przed kilku dniami otrzymał Pohl nominację na stanowisko naczelnego redaktora pisma „Moskauer Rundschau" które ukazywać się będzie w języku niemieckim w Moskwie. Celem tego pisma ma być propaganda na rzecz zbliżenia gospodarczego niemiecko-sowieckiego, w rzeczywistości będzie ono jednak służyć propagandzie bolszewickiej w Niemczech i Austrji.

Ważne zdarzenie.

Nowa konwencja polsko-francuska.

Tak się zdarzyło, że w jednym tygodniu dokonano dwu aktów, dokumentujących wspólność ideji i pracy polsko-francuskiej. Bo oto na ziemi francuskiej nastąpiło odsłonięcie pomnika największego polskiego wieszcza co jest niejako dowodem duchowego i kulturalnego braterstwa a kilka dni przedtem podpisali pełnomocnicy Polski i Francji w Paryżu polsko-francuską konwencję handlową, tworzącą podstawę wspólnej pracy w dziedzinie stosunków gospodarczych.

Kilka miesięcy temu, pisząc o rozpoczynających się wówczas polsko-francuskich rokowaniach o traktat handlowy i kreśląc perspektywy tych rokowań, daliśmy wyraz pełnemu optymizmowi i zaznaczyliśmy, że wspólne cele łączące w tylu dziedzinach Francję z Polską, tworzą atmosferę zupełnego zrozumienia i porozumienia i że przyszły traktat będzie wynikiem jednomyślnej zgody i źródłem obopólnych korzyści. Te nadzieje w niczem nas nie zawiodły. Zawarta konwencja nie jest bynajmniej wynikiem zaciętych targów, borykania się z przeciwnikiem, walki o zdobycie największych dla siebie korzyści chociażby ze szkodą dla przeciwnika a owszem jest raczej jedynie urzędowem, formalnem stwierdzeniem tych tendencyj, tych poczynań, które ujawniały się na każdym kroku we wzajemnych stosunkach.

Stworzenie takiego aktu formalnego było zaś nakazem chwili. Polsko-francuskie stosunki handlowe opierały się po ostatnią chwilę na konwencji z 4/12 1924. Szalone tempo rozwojowe stosunków gospodarczych i innych musiało siłą rzeczy spowodować, że konwencja ta, przed pięciu prawie zawarta laty, nie odpowiadała zmienionym w latach następnych warunkom. Innemi drogami poczęła iść w tym czasie polityka traktatowa Francji wobec innych państw, poczęto stosować wobec szeregu z nich klauzulę największego uprzywilejowania, czego przedtem nie czyniono, przyznano różnym krajom zniżki taryfowe i celne itd. tak, że ostatecznie doszło do tego, że my, stojący tak blisko Francji, byliśmy wyłączeni od tych wszystkich przywilejów, które przyznano potem innym państwom. Działo się to wszystko z tej prostej przyczyny, żeśmy z Francją mieli konwencję starą, pochodzącą z czasów, gdy takich przywilejów nikomu nie przyznawano.

Owocem rokowań jest 50 traktatowych artykułów, zasadniczo opartych na poprzedniej konwencji, rozszerzających jednak i zmieniających w znacznych ustępach jej treść. Największe korzyści osiągnęliśmy w dziedzinie celnej. Dotychczas korzystaliśmy we Francji tylko z poszczególnych zniżek konwencyjnych, obecnie zaś zyskuje Polska taryfę minimalną dla wszystkich bez wyjątku artykułów, z tem, że nawet dla niektórych przyznano stawki poniżej taryfy minimalnej. Otrzymujemy klauzulę największego uprzywilejowania, która chroni naszą pozycję wobec innych konkurentów na rynku francuskim i na przyszłość. Z drugiej strony przyznaliśmy także Francji klauzulę największego uprzywilejowania a nadto szereg celnych zniżek konwencyjnych. Załatwiono ponadto w konwencji z ważniejszych kwestyj sprawę zarobkowania i osiedlenia, sprawę transportu i żeglugi, sprawę przewozu emigrantów polskich przez linje okrętowe francuskie.

Nowa konwencja stanie się ponad wszelką wątpliwość podstawą rozbudowy wzajemnego obrotu; przywileje uzyskane przez Polskę otworzą jej nowe drogi eksportowe, pomagając do aktywizacji bilansu handlowego. Poza tą jednak materjalną stroną ma konwencja i wielkie znaczenie moralne; jest ona dalszym węzłem zacieśniającym stosunki między obu krajami, jest dalszym kamieniem fundamentalnym pod gmachem europejskiej konsolidacji i pokoju. L.

AMANULLAH NIE ZDOBYŁ STOLICY.

Wiedeń, 29-go kwietnia. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie przynoszą z Londynu wiadomość zaprzeczającą jakoby Amanullah zdobył Kabul. Według komunikatu konsulatu afgańskiego w Bombaju, Amanullah znajduje się od 15 kwietnia br. w Ghazni, około 130 km. na południowy zachód od Kabulu, skąd zamierza ruszyć ze swemi wojskami na Kabul.

Z kłopotów gospodarczych Z. S. S. R.

Kiedy w reszcie Europy era kartek chlebowych, cukrowych itp. przeszła już w krainę nieomal mitu, Rosja sowiecka, która jeszcze w r. 1919 i 1920 okres taki w całej pełni przeżywała a w ciągu kilku następnych lat ledwie zdołała o nim zapomnieć, musi obecnie do niego zwolna z powrotem się przyzwyczajać. W Rosji zaprowadzono przed pewnym czasem coraz silniej roz budowujący się system normalizacji i ograniczenia obrotu środkami spożywczemi i spożycia. Porcje są dziś oczywiście większe, niż czasu wojny, robotnik otrzymuje prawie 1 kg. chleba dziennie, 2 klg. cukru miesięcznie, dostaje ryż, herbatę, tłuszcz, mydło. Mimoto fakt pozostaje faktem: panuje niedostatek, musi się oszczędzać, musiało się wprowadzić państwową reglementację.

Do unormowania spożycia skłania Sowiety nietylko sam niedostatek; poważną rolę odgrywa tu ponadto nieokiełznana spekulacja, zwalczana wprawdzie drastycznemi środkami ale kwitnąca mimoto w całej pełni w chaosie wielkich miast. Spekulacja ta uprawiana jest specjalnie w dziedzinie tych artykułów, które nie podlegają natychmiastowemu psuciu.

Urządza się taką historję w sposób następujący: w ogonkach chlebowych, które ciągną się od dłuższego czasu przed sklepami, nieraz długości kilkudziesięciu metrów, rozpuszcza się pewnego dnia wieść, że w najbliższych dniach grozi brak herbaty, cukru, soli, ryżu, zapałek itp. Wśród ludzi powstaje panika; każdy mobilizuje wszelkiemi siłami swe oszczędności i stosownie do swych możliwości psychicznych i finansowych wlecze do domu całe wory tych artykułów. W samej Moskwie np. przy takiej sposobności poczęto dziennie sprzedawać zamiast normalnych 530 q cukru, trzy razy tyle; z zakupionych pudełek zapałek można było zbudować całe domy a sprzedanem mydłem mogłaby Moskwa przynajmniej przez dwa lata zmywać swoje brudy. Nic dziwnego, że sklepy stanęły pustką, a oficjalne czynniki musiały przystąpić do reglementacji, zaś „nepmani" i inni uprzywilejowani różnemi pokątnemi drogami sprowadzali całe wagony najbardziej poszukiwanych artykułów, by je czemprędzej pozbyć z lichwiarskim zyskiem.

Poza tem jednak faktycznie istnieje w Rosji brak wszystkiego. Pracuje się w szalonem tempie nad industrjalizacją, a codzienne spożycie ogranicza się do wojennego minimum. Nie ma tekstyljów, bo te wysłano na wieś, aby przy ich pomocy wycisnąć z niej zboże dla miast i ośrodków przemysłowych; nie pije się kawy bo to jest luksus, kosztującey twardą walutę, nie jedzie się zagranicę chyba, by odziedziczyć spadek, zamówić wytwory przemysłowe lub studjować racjonalizację. Przy tem eksportuje się bardzo wiele, — byle tylko utrzymać czynnym bilans handlowy — i to nawet takie rzeczy, których Rosja niezbędnie potrzebuje, jak np. materjał budowlany.

Wśród chaosu walki o najprymitywniejsze niveau życiowe, panicznych nastrojów, represji za działania przeciw polityce aprowizacyjnej, cennikowej i gospodarczej, czeka się z napięciem przyszłych zbiorów. Od nich zależy czy zniknie wreszcie książeczka chlebowa, czy będzie można utrzymać nadal to samo tempo industrjalizacji, czy da się wykonać pięcioletni plan gospodarczy, nad którym radzą obecnie najwyższe instancje rządowe; od nich zależy wreszcie perspektywa zagraniczna kredytów.

Do niedawna jednak nad przeważną częścią tych tak gorąco upragnionych zbiorów leżała gruba, biała powłoka śniegowa. A-d.

Krwawy napad nacjonalistów niemieckich na polski zespół teatralny w Opolu.

Jak opisują zajścia naoczni świadkowie?

Katowice, 29 kwietnia. (PAT.) Zespół Opery katowickiej bawił w niedzielę w Opolu, gdzie wystawiono operę narodową Moniuszki „Halka". W związku z tem doszło do zajść, które naoczni świadkowie opisują w następujący sposób: Już przy przyjeździe do Opola ulice, któremi zespół przechodził z dworca do teatru były wypełnione publicznością niemiecką, która zajęła nieprzychylne stanowisko. Na godzinę przed przedstawieniem ustawiły się przed ratuszem gromady nacjonalistów, którzy przeprowadzali formalną kontrolę ludzi, idących do teatru, odgrażając się, że się z nimi porachują.

W sali teatru znalazło się kilkudziesięciu awanturników, którzy z galerji rzucili cuchnące bomby. Przed teatrem tłum nacjonalistów wzrastał coraz bardziej. Po aresztowaniu demonstrantów w teatrze przedstawienie Halki dobiegło końca. Lecz na wychodzącą publiczność rzucił się tłum nacjonalistów, krzycząc i bijąc. Nie oszczędzono nawet kobiet. Policja interwenjowała, aresztując podżegaczy, lecz na żądanie tłumu wypuszczono paru aresztowanych, których tłum wyniósł na rękach.

Artyści polscy przeczekali, aż się przed teatrem uspokoiło i bocznemi drzwiami wyszli małemi grupkami, poczem bocznemi ulicami udali się na dworzec. Po drodze łżono ich słownie a reżyserowi Stępniewskiemu wyrwano z ręki bukiet i potargawszy, rzucono na ziemię. Przed dworcem stały tłumy nacjonalistów. Przechodzący zespół Opery zaczęto lżyć, pluć na niego, bić pięściami, laskami oraz kopać. Dopiero kolejarze rzucili się na pomoc i zasłonili Polaków. Na peronie okazało się, że cały zespół był pobity więcej lub mniej ciężko i opluty.

Napad był z góry przygotowany.

Katowice, 29 kwietnia. (PAT). Według informacji kół polskich w Opolu, napad na ludność polską miał być z góry przygotowany. Podburzała do niego prasa niemiecka w Opolu oraz ulotki rozdawane w dniu przedstawienia przed kościołem. Występy teatru polskiego na Górnym Śląsku zostały odwołane do czasu, póki władze niemieckie nie zapewnią zupełnego bezpieczeństwa zarówno zespołowi teatru, jak i ludności polskiej.

Opole, 29 kwietnia. (PAT). Dziś w godzinach przedpołudniowych zwrócił się do polskiego konsulatu generalnego w Bytomiu telefonicznie nadprezydent rejencji opolskiej dr. Lukaschek wyrażając ubolewanie z powodu wczorajszych zajść w Opolu i zapewniając, że prowadzi bardzo energiczne śledztwo i winnych surowo ukarze.

Potępienie barbarzyństwa.

Zajścia w Opolu, brutalne i barbarzyńskie, hańbą okrywają nacjonalistycznych podżegaczy i sprawców i przyniosłyby wstyd tym, którzyby je chcieli traktować pobłażliwie, osłaniać, czy nawet usprawiedliwiać.

Należy się spodziewać, że reakcja kół oficjalnych niemieckich, jak i niemieckiej opinji publicznej będzie wyraźna i bezwzględna. Leży to w interesie nietylko przyszłości stosunków polsko-niemieckich, ale i dobrej opinji narodu, któremu haniebne czyny jego członków nie przynoszą nigdy ani chwały, ani pożytku. Ludzie rozsądni i uczciwi, dążący do zrozumienia się i porozumienia, żądają takiej reakcji, spodziewają się jej i gorąco sobie jej życzą.

REDAKCJA.

Drugi napad na zgromadzenie pacyfistyczne.

Berlin, 29 kwietnia. (PAT.). »Berl. Tageblatt« i »Vorwaerts« jednocześnie z depeszami o incydencie opolskim, przynoszą również depesze z Wrocławia o awanturach zorganizowanych przez czynniki nacjonalistyczne na zgromadzeniu niemieckiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela, na którem przemawiał poseł Prager i generał v. Schoenaich. »Vorwaerts« opatruje obie depesze o incydentach w Opolu i Wrocławiu tytułem »Narodowe czyny kulturalne« i podtytułem »Pobicie aktorów na występach gościnnych i rozbicie demonsracji pokojowej«. »Voss. Ztg.« daje swemu doniesieniu o wypadkach wrocławskich i polskich tytuł »Awanturnicy przy pracy«.

Wybuch w fabryce amunicji.

Praga, 29 kwietnia. (PAT.) Dziś w państwowej fabryce materjałów wybuchowych w Semtinie, koło Pardubic nastąpił wybuch w oddziale nitrogliceryny. Skutkiem wybuchu oddział został zniszczony, zaś inne budynki fabryczne częściowo uszkodzone. Również wskutek wybuchu zaczął palić się las. Według dotychczasowych doniesień, z pośród zajętych we fabryce robotników jest 5 osób zabitych a 15 ciężej lub lżej rannych. W ub. tygodniu miał miejsce w tejże fabryce wybuch pary eteru, który poza poranieniem kilku ludzi nie sprawił większych szkód.

GOŚCIE AMERYKAŃSCY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. kwietnia. Przybył do Warszawy znany przemysłowiec i finansista polski w Chicago, p. Maxwell Nowak, który interesuje się życiem gospodarczem Polski i zwiedzi ważniejsze ośrodki w kraju. Dziś przybył do Warszawy znany adwokat i publicysta amerykański, p. Edward Hulton James, współpracownik „New-York World". Interesuje się on żywo zagadnieniami międzynarodowemi, a w szczególności Ligą Narodów. Publicysta amerykański bawił niedawno w Kownie, gdzie był przyjęty przez Waldemarasa.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 30 kwietnia. Na giełdzie pieniężnej ruch słabszy, tendencja spokojna, usposobienie niejednolite. — Na giełdzie zbożowej ceny nagoł nie zmienione, tendencja utrzymana, usposobienie ożywione.

Wyrok w procesie rzekomego „pułkownika Barkera".

Przed trzema dniami odbył się w Londynie proces sądowy znanej z poprzednich doniesień prasy miss Smith, która przez całe lata uchodziła za mężczyznę, występując jako pułkownik Barker, stała na czele faszystów angielskich, a nawet zawarła związek małżeński z p. Alfredą Emmą Howard. Rzekomy pułkownik Barker aresztowany został przed kilku miesiącami w czasie pewnej burdy restauracyjnej, a w więzieniu przekonano się, że jest kobietą.

Obecnie miss Smith - Barker postawiona została w stan oskarżenia z powodu podania fałszywych danych o sobie w dniu aresztowania.

Sala sądowa, już na kilka godzin przed procesem, zapełniona była ciekawą publicznością. Miss Smith weszła na salę naturalnie w ubraniu kobiecem. Postać jej jest zupełnie męska. Kroczy męskim wojskowym krokiem, w męskich bucikach i czarnym męskim kapeluszu, a na suknię ma narzucony męski płaszcz. Przemawia głosem mężczyzny i wogóle w gestykulacji swojej posługuje się ruchami, rzadkiemi u kobiet. Audytorjum dziwi się, że to może być kobieta.

Na zapytanie sędziego, odpowiada miss Smith, że do winy zarzuconej jej przez sąd nie przyznaje się. Charakter i stopień wojskowy zdobyła zupełnie uczciwie. Obwinia się natomiast o to, że oszukała swoją „żonę", miss Alfredę Howard, udając mężczyznę i biorąc z nią ślub. Sędzia zażądał od obecnego na sali inspektora „Scottland-Yard", czyli urzędu policyjnego, szczegółowych wiadomości o tem, w jaki sposób odkryto właściwą płeć obwinionej. Inspektor policyjny — aby nie powodować tajnej rozprawy — składa swoje zeznania na piśmie, a sędzia je odczytuje pocichu.

W dalszym ciągu przesłuchano lekarza więzienia Brighdon, który oglądał obwinioną. Zeznaje on, że były „pułkownik Barker" jest najprawidłowszą kobietą, bez żadnych nienormalnych właściwości, z wyjątkiem głosu, który ma ton bardzo męski. Zeznanie swoje podtrzymuje lekarz z całą stanowczością.

Tem sensacyjniejsze były następujące bezpośrednio potem zeznania byłej żony „pułkownika Barkera", p. Howard. Na pytanie sędziego i po przeczytaniu zeznań pisemnych inspektora policji, które jej sędzia podał na kartce oświadczyła p. Howard, że z „mężem" swoim prowadziła pożycie zupełnie normalne, nie budzące w niej żadnych podejrzeń, i że dopiero z gazet dowiedziała się, że „pułkownik Barker" nie jest mężczyzną. Zeznania te wywołały zrozumiałe wrażenie, a objawy wesołości audytorjum tak dalece zdenerwowały miss Howard, że była bliską omdlenia. Woźny podał jej szklankę wody i krzesło. Po chwili wróciła do przytomności. Sędzia zadawał jeszcze świadkom niektóre pytania, indagował również w dalszym ciągu byłą małżonkę „pułkownika Barkera". Miss Howard obstawała jednak uparcie przy swojem, oświadczając, że podsądna była dla niej zawsze „mężczyzną".

Po przesłuchaniu świadków i naradzie sądu, sędzia wydał wyrok, na mocy którego miss Smith-Barker, skazana została, za oszukańcze podawanie fałszywych wiadomości o swej osobie, na dziesięć miesięcy więzienia.

W ten sposób zakończył się jeden z najsensacyjniejszych procesów, jakie w ostatnich latach oglądała Europa. K.

Katastrofa kolejowa w Chrzanowie.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT). Dnia 28 bm. o godz. 1.15 w krakowskiej dyrekcji kolejowej, na stacji Chrzanów, linji Kraków—Dziedzice zderzyły się dwa pociągi towarowe, wskutek czego 13 wagonów, naładowanych bydłem zostało rozbitych. Tor został zatarasowany. Przerwa w ruchu trwała około 10 godzin. Ruch osobowy utrzymano przez przesiadanie.

Co słychać w Japonji?

Minister Tanaka w opresji.

Prezydent ministrów Japonji, Tanaka, przeżył kilka ciężkich dni z powodu votum nieufności, jakie przed niedawnym czasem wniosła przeciw niemu w izbie wyższej opozycja. Najgroźniejszym argumentem, wysuniętym przeciw niemu było coś, co w europejskim zachodzie jest wogóle nie do pomyślenia. Zarzucono mu mianowicie między innemi, że pakt Kelloga zawarł w „imieniu japońskiego narodu". Odnośna klauzula traktatu brzmi: „rząd amerykański w imieniu amerykańskiego narodu, rząd angielski w imieniu angielskiego narodu" itd. a wśród tego, „rząd japoński w imieniu japońskiego narodu". Otóż opozycja twierdzi, że należało bezwarunkowo w miejsce tego umieścić słowa: „japoński rząd w imieniu, japońskiego cesarza". Skoro Tanaka miasto tego, poszedł ślepo śladem innych swych europejskich kolegów, zadokumentował temsamem suwerenność narodu w miejsce suwerenności cesarza, co oznacza ciężkie naruszenie konstytucji i obrazę majestatu.

Sprawa ta kryła nawet dla tak nieustraszonego męża, jakim jest Tanaka pewne niebezpieczeństwo, gdyż wprawdzie nie zarzutem naruszenia konstytucji ale natomiast zarzutem obrazy majestatu i tem podobnemi środkami można łatwo sfanatyzować niewykształcone masy.

Oczywiście, że specjalnie taki zarzut jak chęć podkreślenia suwerenności narodu, jest wobec Tanaki dziecinnym i perfidnym. Albowiem rządy Tanaki, zarazem przywódcy najpotężniejszego stronnictwa parlamentarnego Sejnkai są faktycznie dyktaturą. Jednak mógł sobie Tanaka pozwolić na ów zwrot „w imieniu japońskiego narodu", widząc, że przecież w tymże pakcie Kelloga, Mussolini wspomina o „włoskim narodzie" a Primo de Rivera o hiszpańskim; obaj zaś oni stanowią dla Tanaki pierwowzór.

Tanaka, wspaniały szachista w polityce wewnętrznej, zdołał chwilowo opozycję uśmierzyć. By jednak i na przyszłość uchronić się od tego rodzaju incydentów, przedkłada on obecnie projekt ustawy o zniesieniu wyborów proporcjonalnych a w ślad zatem i zbyt wielkich okręgów wyborczych, które stanowiły znaczną przeszkodę dla jego poczynań. Bowiem w okręgach drobnych mają Sejnkai wszelkie szanse zwycięstwa, gdyż taki okręg da się łatwo opanować ich dobrze zorganizowanemu aparatowi terrorystycznemu. W ten sposób spodziewa się Tanaka wprowadzić do parlamentu zwartą masę 300 foteli dla swoich stronników. Oznacza to w swych konsekwencjach system rządów jednego stronnictwa i utwierdzenie dyktatury pod osłoną formy parlamentarnej. ski.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 30 kwietnia 1929.

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458), nadaję

po raz pierwszy

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

pp.: Janowi Gawlikowskiemu, kierownikowi oddziału komunikacyjnego Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie; inż. Franciszkowi Rybce, naczelnikowi wydziału Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie; inż. Cyprjanowi Wachikowi, kierownikowi technicznego Zarządu Telegrafów i Telefonów we Lwowie, wszystkim za zasługi w służbie pocztowo-telegraficznej.

Warszawa, dnia 17 kwietnia 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów:
(—) K. Świtalski.

(„Monitor Polski" Nr. 98, z dnia 27 kwietnia 1929 r.).

W NAJWYŻSZEJ IZBIE KONTROLI I OKRĘGOWYCH IZBACH KONTROLI.

W okręgowych Izbach Kontroli: We Lwowie:

Mianowani od 1 stycznia 1929 r.: Referent Andrzejowski Jan — radcą w VI st. sł.

Rachmistrz Mikołajski Władysław — pom. referenta w VIII st. sł.

Kancelista Peyersfeld Marja — rachmistrzem w IX st. sł.

(„Monitor Polski" Nr. 97, z dnia 26 kwietnia 1929 r.).

RUCH SŁUŻBOWY

W MINISTERSTWIE PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Wojewódzkie Wydziały Pracy i Opieki Społecznej.

Stanisław Gajewski — mianowany Radcą wojewódzkim w VI st. sł. w Wydz. Pracy i Opieki Społecznej w Wojew. Lwowskiem od 1. I. 1929 r.

Urzędy Ubezpieczeń Społecznych.

Przyjęci na służbę przygotowawczą:

Lubin Freindenberg do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie od 1. IX. 1928 r.

Lubin Czerwiński do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie od 1. XII. 1928 r.

(„Monitor Polski" Nr. 96, z dnia 25 kwietnia 1929 r.)

— i —

Kobieta abisyńska.

Pani Jadwiga Weiss - Sonnenburg, żona dotychczasowego posła niemieckiego w Abisynji, opowiada na łamach jednego z pism berlińskich interesujące szczegóły o położeniu społecznem i życiu kobiet w kraju tajemniczych dziedziców Menelika.

Już samo wesele abisyńskie, o ile jest odprawiane wedle tradycyjnych zwyczajów, ma charakter niezwykle egzotyczny. Śluby odbywają się tutaj w pewnej określonej porze roku, w czasie drobnych deszczów, które nawiedzają Abisynję po straszliwych upałach, a całą jej ziemię przemieniają w jeden kwitnący czarodziejski ogród. Porą najodpowiedniejszą dla ślubów i wesel są piękne, jasne noce księżycowe, pełne niezamąconej ciszy, przerywanej tylko dalekiem wyciem hyen. Wesela odprawiane są niezwykle głośno, a hałasujący do niemożliwości goście nie troszczą się zupełnie o spokój sąsiadów.

W obrębie obejścia domowego rozstawia się wielkie namioty dla uczestników, w prowizorycznych kuchniach warzy się, dzień i noc, ulubioną potrawę abisyńską „Wot", tj. sos mocno zaprawiony czerwonym pieprzem, w wielkich stągwiach czeka na gości stare, oszałamiające wino miodowe, a na ogniu pieką się codzień świeże pieczenie z tłustych wołów. Śpiew i muzyka licznych tancerzy i flecistów, ustawiczne bicie w wielkie gębny — uprzyjemniają uroczystość, trwającą zwykle trzy dni.

Weselą się jednak tylko mężczyźni. Panna młoda czeka tymczasem zamknięta w małej izdebce, obserwując radość innych, dopiero trzeciego dnia, pod wieczór, wyprowadzają ją z ukrycia i sadzają na wspaniale przyozdobionego muła; za nią umieszcza się drużba z wielkim honorowym parasolem. Pan młody, otoczony towarzyszami, jedzie na drugim mule, i tak wśród okrzyków, wystrzałów i płaczu służebnic, odjeżdża wybranka do domu przyszłego męża.

Wesele w Abisynji odbywa się bardzo uroczyście. Ale tylko raz w życiu. Jeśli ktoś później łączy się z inną kobietą, żeni się poraz drugi, trzeci czy dziesiąty, — to obrzęd ten ma już charakter zupełnie cichy. To tylko raz w życiu można sobie pozwolić na ogromne wydatki, połączone z tym obrzędem.

Kobiety abisyńskiej nikt nie pyta się, czy kocha i czy godzi się na przyszłego męża. Wybierają go wyłącznie rodzice, a dziewczyna, nieraz nie widziawszy na oczy przyszłego małżonka, musi aprobować wybór ojca i matki. Ale też i na tem kończy się jej niewola. Rozwód w Abisynji jest niezmiernie łatwy i każda strona ma w zasadzie jednakowe do niego prawo. Wystarczy powiedzieć towarzyszowi: „Odchodzę od ciebie", a sprawa jest już załatwiona. Jeśli mężczyzna przemocą zatrzymuje wtedy kobietę, ucieka ona poprostu od niego, chroni się jakiś czas u krewnych, a niebawem wychodzi za mąż, po raz drugi i trzeci.

Najgorzej wychodzą na tem biedne dzieci. Całkiem małe zabiera ze sobą zwykle matka, starsze zostają przy ojcu lub idą do krewnych. Wogóle kwestja dziecięca jest bolączką w Abisynji. Mieszkaniec Abisynji jest w zasadzie przyjacielem dziecka, ale zwykle tak długo, dopóki jest ono maleńką, bezbronną istotką; zupełnie jak u zwierząt; wtedy hołubi je, pieści, nawet mężczyźni noszą je na rękach. Gdy dziecko dorośnie lub podrośnie, jest niejednokrotnie opuszczane przez matkę lub ojca i zdane na łaskę ludzką. Niema zrozumienia dla psychiki i niedoli dziecięcej. Abisyńczyk rozumuje, że dzieci jest zawsze dość i nigdy ich nie zbraknie.

Abisyńczycy są — jak wiadomo — gorliwymi chrześcijanami. Wykraczają przeciw karności kościelnej, tylko na polu małżeństwa. Boją się panicznie nierozerwalnych ślubów chrześcijańskich, trzymających w ryzach ich bujną naturę; to też wolą małżeństwa tradycyjne, abisyńskie, tak łatwe do rozwiązania. Ale też, jeśli ktoś (np. znakomite rody) weźmie już ślub chrześcijański, przestrzega pilnie jego nierozerwalności; taka jest trwoga przed ogromnym autorytetem Kościoła.

Pozatem, nawet u chrześcijan, etyka małżeńska nie stoi wysoko. Mężowie utrzymują stosunki z przyjaciółkami i niewolnicami, a mężatki mają przyjaciół domu, tolerowanych liberalnie przez mężów. Zdarza się nawet, że kochanek żony uprzedza męża lojalnie o swoich odwiedzinach przy pomocy dyskretnych znaków.

Kobieta abisyńska, skoro już wyjdzie za mąż, nie jest bynajmniej niewolnicą. Ma równe prawa z mężczyzną; w domu jest panią i gospodynią, z którą się wszyscy liczą. Ma w sobie Abisynka pewną naturalną powagę, poczucie wyższości, umiejętność rozkazywania. Jako zjawisko — jest bardzo miła. Gdy pokaże się na ulicy w niepokalanie białej szacie, z wysoko uczesaną czarną główką, w zgrabnych bucikach, posiada w swoim charakterze coś męskiego. Jeszcze sympatyczniej wygląda, gdy przejeżdża przez miasto na mule w srebrnej uprzęży.

W domu zamożna Abisynka nie jest wyrobnicą, ręce jej, pięknie wytatuowane, nie świadczą bynajmniej, aby się zapracowywała. Ma przecież do tego niewolnice, które noszą wodę i drzewo i niewolników, którzy piorą w rzece.

Tradycja respektu dla kobiety jest

KRONIKA

KWIECIEŃ 30 WTOREK	KALENDARZ
	Rz.-kat. Katarzyny
	Gr.-kat. Symeona
	Wschód słońca g 4 m 09
	Zachód „ „ 18 „ 58
	Długość dnia g 14 m 51

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Wtorek 30 kwietnia o godz. 7.30 „Tosca" gośc. wyst. p. Dolnickiego i p. Strzeleckiej.

Środa 1 maja o godz. 3.30 „Kwadratura koła".

Środa 1 maja o godz. 7.30 „Carewicz".

Czwartek 2 maja o godz. 7.30 „Pajace" i „Cavalerja Rusticana" gośc. wyst. pp. Z. Dolnickiego i Korsell-Korkesa.

Ludwik Korsell-Korkes, wybitny tenor scen zagranicznych wystąpi gościnnie w Teatrze Wielkim w czwatek 2 maja, w operze Leoncavalla „Pajace". W przedstawieniu tem wystąpi również gościnnie po raz drugi p. Zenon Dolnicki.

„Twardowski na Krzemionkach", wspaniały wodewil J. N. Kamińskiego ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w rocznicę Konstytucji 3 maja tj. w piątek. Przygotowania do wystawienia tego utworu, mającego swoją historję w dziejach sceny lwowskiej, dobiegają już końca. „Twardowski" wystawiony będzie w zupełnie nowej oryginalnie pomyślanej oprawie scenicznej, skomponowanej przez dekoratora teatrów miejskich p. Z. Balka, i z całym, a nadzwyczaj skomplikowanym aparatem techniczno-scenicznym, którego wymaga romantyczno-czarodziejski charakter sztuki. Nad zmontowaniem sztuki pracuje niestrudzenie reżyser p. Rasiński, z którym współpracują w dziale muzycznym kapelmistrz p. Wojnarowicz, w dziale baletowym p. Ciesielski. W wykonaniu sztuki biorą udział artyści komedji, opery i operetki, chór i zespół baletowy. Wystawienie „Twardowskiego" na scenie lwowskiej będzie pewnego rodzaju świętem teatralnem, gdyż będzie hołdem dla zasług jego autora z okazji 150-lecia urodzin J. N. Kamińskiego, twórcy stałej sceny polskiej we Lwowie i długoletniego jej dyrektora.

TEATR MAŁY.

Wtorek 30 kwietnia o godz. 7.30 „Pociąg widmo".

Środa 1 maja o godz. 7.30 „Pociąg widmo".

Czwartek 2 maja o godz. 7.30 „Pociąg widmo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Nasi zagranicą".
CHIMERA: „Więcej niż miłość".
CASINO: „Ciało i dusza".
COLOSSEUM: „Ekscentryczny Jegomość".
FATAMORGANA: „Rapsodja węgierska".
GRAŻYNA: „Szpiedzy".
KOPERNIK: „Picadilly" (Świat nocy).
LEW: „Kwiat Złotego Zachodu".
LUNA: „Oaza Miłości".
MARYSIEŃKA: „Picadilli" (Świat nocy).
OAZA: „Grobowiec wielkiej miłości".
PAN: „Ostatni Monarcha".
PALACE: „Tancerka Orchidea".
PASAŻ: „Tom-Mix".
PROMIEŃ: „Studnia Jakóba".
UCIECHA: „Serce nie sługa".

Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień. W sobotę dnia 4 maja 1929. Początek o godzinie 20-ej Koncert Lwa Siroty, światowej sławy pianisty. Bilety do nabycia w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit. Art.

Z okazji Święta państwowego odbędzie się w piątek, dnia 3 maja 1929 r. o godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo w gminnej synagodze postępowej (Templum) przy ul. Żółkiewskiej.

Walne Zebranie członków Polskiego Białego Krzyża odbędzie się dnia 6 maja br. o godz. 6-ej wiecz., w sali sesyjnej Województwa. W razie braku kompletu, zebranie odbędzie się o godz. 6.30, przyczem uchwały jego będą prawomocne.

Odczyt generała Góreckiego. Prezes Zarządu głównego Federacji Związku Obrońców Ojczyzny w Warszawie, gen. dr. Roman Górecki wygłosi we wtorek dnia 30 bm. o godz. 19.10 wieczór przez radjo przemówienie na temat „Walka ze szpiegostwem". W związku z powyższem zorganizowane zostały na wtorek dnia 30 bm. godz. 19.10 publiczne audycje w dużej sali Związku Legjonistów przy ul. Gródeckiej 69 I. p. oraz przy ul. Akademickiej z balkonu Izby Handlowej i Przemysłowej.

Tow. Metafizyczne im. Cieszkowskiego ul. Kochanowskiego l. 25 Dnia 2 maja o godz. 19-tej odbędzie się wykład p. inż. Michała Friedla pt.: „O siłach utajonych w człowieku", z przeźroczami i eksperymentami.

Koło Rodzicielskie oraz Grono Naucz. szkoły męskiej im. Lenartowicza we Lwowie, urządza dnia 3 maja br. o godz. 17 Uroczysty wieczór muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Kanarek polski. Klub hodowców kanarków i miłośników ptaków leśn. odbył onegdaj Walne Zgromadzenie, na którem zostali wybrani do Zarządu: prezes Zarański Dominik, zast. Seidel Mieczysław, sekr. Prager Edward, skarbnik Schrage Henryk. Miłośnicy ptaków mogą zgłaszać swe przystąpienie u prezesa p. Zarańskiego, Lwów Kętrzyńskiego 9.

Zakaz polowania na sarny, kozły oraz kuropatwy. Wojewoda lwowski zabronił całkowicie polowania na sarny — kozły do 31 stycznia 1930 r., na całym obszarze Woj. lwowskiego. Również zabroniono całkowicie polowania na kuropatwy od 1 września do 30 listopada br. Na odstępstwo od zakazu może zezwolić miejscowy starosta **w razie wniesienia** uzasadnionej prośby o odstrzał i stwierdzenia, że odstrzał ze stanowiska racjonalnej hodowli i gospodarki łowieckiej jest niezbędny i konieczny. Zezwolenie takie może zostać udzielony na odstrzał sarn — kozłów jedynie, na okres od 1 czerwca do 31 lipca br., kuropatw od 1 września do 30 list. br.

Ś. p. Maurycy Madurowicz, należał w czasie studjów na Uniwersytecie Jagiellońskim do nielicznego grona wybrańców, których koledzy uznawali jednogłośnie za specjalnie uzdolnionych i wykształconych ponad zwykłą miarę. Syn wysoko cenionego radcy b. Namiestnictwa a bratanek znakomitego profesora Jagiellońskiej uczelni, przejął po nich w spadku dużo cech charakterystycznych, które od lat najmłodszych łączyły z jego nazwiskiem przydomek oryginała. Był istotnie oryginałem, ale w pięknem i dodatniem słowa znaczeniu. Zrazu dziennikarz, redaktor „Przedświtu", z kolei urzędnik Wydziału Krajowego i Tymczasowego Wydziału Samorządowego, odznaczał się głęboką wiedzą i wiarą, niezłomnemi przekonaniami, sumienną pracą i ogromną kulturą w obcowaniu z ludźmi, stanowił więc jednostkę na każdym posterunku bardzo pożądaną. W Radzie Przybocznej Komisarza Rządu nie próżnował, oddany całkowicie miastu, w którem lat z górą trzydzieści spędził. Poza umiłowaną pracą zawodową poświęcał się niestrudzenie filantropji i oświacie. Zmarł nagle, przeżywszy lat 58. Pogrzeb dzisiaj o godz. 4 popoł. z krypty OO. Bernardynów.

Wiec niższych funkcjonarjuszy państwowych odbył się w niedzielę. W 21 rezolucjach wypowiedzieli się oni w sprawie polepszenia bytu i ustawowego uregulowania stosunku służbowego.

Czynsze na miesiąc maj pozostają niezmienione. Miarodajne są nadal mnożniki czynszowe z kwietnia.

Komuniści lwowscy spotęgowali zabiegi celem przygotowania odpowiedniego nastroju na dzień 1-szy maja. Popsuła im jednak ich plany policja aresztując kolporterów antipaństwowej bibuły i konfiskując całe stosy podburzających ulotek.

Za znieważenie sztandaru państwowego został Michał Mercała z Batowa, pow. Gródek Jagielloński, zasądzony na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

STOŁECZNA

Zaślubiny córki p. Deveya. W dniu dzisiejszym odbędą się zaślubiny córki doradcy finansowego p. Deveya. Uroczyste przyjęcie, które odbędzie się po ceremonji ślubnej w pałacu Rady Ministrów zaszczyci swą obecnością p. Prezydent Rzpltej z p. Mościcką w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej dr. Lisiewicza i świty wojskowej.

Zjazd dyrektorów teatrów. Rozpoczęły się tu wczoraj obrady Związku dyrektorów teatrów. W obradach biorą udział wszyscy dyrektorowie scen warszawskich, oraz delegaci dyrekcyj prowincjonalnych. Wczorajszy dzień poświęcono obradom wstępnym, oraz konferencjom z przedstawicielami sfer aktorskich.

KRAJOWA

KARWINA. **Polak burmistrzem Karwiny.** W tajnem głosowaniu rada gminna miasta Karwiny wybrała burmistrzem jednego z najczynniejszych działaczy społecz. polskich dr Wacława Olszyńca, który uzyskał 48 głosów, podczas gdy kandydat jego Czech Kutschera uzyskał tylko 14 głosów. Dr. Wacław Olszyniec jest prezesem Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Wynik wyborów w Karwinie jest pierwszem realnem następstwem porozumienia stronnictw polskich w Czechosłowacji.

ZAGRANICZNA

MOSKWA. Gdzie w Rosji najwięcej się pije? Według obliczeń moskiewskiego urzędu statystycznego najbardziej „pijanem" miastem w Rosji jest Tuła, gdzie jeden mieszkaniec konsumuje przeciętnie 17 litrów napojów alkoholicznych rocznie. Dla porównania podają pisma rosyjskie, że w Moskwie i Leningradzie roczna konsumcja napojów wyskokowych wynosi „zaledwie" około 13 litrów na jednego mieszkańca. W ciągu roku 1928 miasto Tuła przepiło ogółem 5,000.000 rubli, to jest o 1,200.000 rubli więcej, niż wynosiły wydatki tego miasta na cele kulturalno-oświatowe i społeczne. W Tule gorącymi zwolennikami alkoholu są nietylko osoby dorosłe, lecz i dzieci. Według oficjalnej statystyki tylko 12% dziatwy tulskiej dotychczas nie poznało smaku alkoholu.

---

w Abisynji stara. W historji odgrywała ona rolę niemałą; poświęcono jej piękną literaturę i poezję, zbliżoną do trubadurskiej liryki miłosnej. Rycerze abisyńscy mieli tu niegdyś swoje damy, jak w europejskim średniowieczu, a imiona tych rycerskich wybranek zwracają często w historji uwagę, podobnie jak imiona wielkich kurtyzan. Niektóre damy dworu abisyńskiego sławne były z swoich przygód miłosnych, miały po 8 i 9 mężów, a jeszcze, jako matrony, umiały czarować serca młodzieńcze. Także trucicielstwa i mordy zdarzały się w życiu Abisynji, jak we włoskim renesansie.

Damy z wyższego towarzystwa abisyńskiego posiadają wiele niepospolitego uroku. Chociaż nieukształcone i nieuczone, czarują swoją kobiecością, pewnością siebie i jakąś osobliwą światowością.

Pani Weiss-Sonnenburg wspomina np. serdecznie i z uznaniem obecną królowę Abisynji, Woizero Mennen, małżonkę króla Negusa Tafari, o którego srogich rządach krążą w ostatnich czasach sensacyjne wieści. Woizero Mennen odwiedzała często swą europejską przyjaciółkę, a rozmowy ich, chociaż dotyczyły rzeczy zwyczajnych, jak dzieci, gospodarstwa itd., pozostawiły w pamięci Europejki wrażenie miłe i nieprzemijające. Z oczu księżniczki abisyńskiej promieniowała bowiem zawsze inteligencja i ciekawość.

Przed 3-cim Maja.

Dnia 3 maja po pochodzie między godz. 11 a 12 odbędą się koncerty orkiestr cywilnych z przemówieniami i deklamacją artystów dramatu sceny lwowskiej:

1. pl. Unji Brzeskiej ork. Sokoła II., przem. prof. M. Stećkow, dekl. J. Tatarkiewicz.
2. pl. Bema ork. Warsztatów Kolej., przem. prof. S. Wilk, dekl. St. Kustowski.
3. pl. Misjonarski ork. Prac. Gazowni Miej., przem. prof. W. Chabło, dekl. H. Modrzewski.
4. pl. Strzelecki ork. Prac. Browarów lwows., przem. prof. dr. J. Geschwind, dekl. St. Kielanowski.
5. pl. Św. Antoniego ork. wychowanków Bursy im. Deckerta, przem. dyr. W. Smolicki, dekl. Łucjan Żurawski.
6. pl. Gosiewskiego ork. Okr. Zw. niż. prac. Poczty, przem. prof. L. Żypowski, dekl. L. Akszyński.
7. przed remizą M. K. E. ul. Kopernika ork. Prac. M. K. E., przem. prof. S. Balicki, dekl. T. Przystawski.
8. przed Gmachem posejmowym ul. Marszałkowska ork. wych. Bursy im. św. St. Kostki, przem. prof. J. Zaleski, dekl. ...
9. przed Wielkim Teatrem Chór Koła TSL. im. Piłsudskiego »Hejnał«, przem. prof. Bol. Czuruk, dekl. A. Szczepański.

*

Komitet Wojewódzki Obchodu Trzeciego Maja zawiadamia, że nalepki dla iluminacji wydane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej są już do nabycia w sklepach **w cenie 10 groszy za sztukę. Komitet apeluje do wszystkich mieszkańców Województwa, aby wcześnie zaopatrzyli się w nalepki i ozdobili niemi w dniu Święta Trzeciego Maja okna domu.**

*

Dar Narodowy Trzeciego Maja. Celem ułatwienia powszechnej zbiórki na Dar Narodowy Trzeciego Maja dla T. S. L. Komitet rozsyła już listy składkowe.

*

Uroczysta Akademja w Ratuszu. W dniu 2 maja o godz. 19 odbędzie się urządzona przez T. S. L. Uroczysta Akademja w sali Ratuszowej ku uczczeniu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja z nast. programem: 1. Gaude Mater Polonia: Chór Tow. Śpiew. »Echo«. 2. Przemówienie Wicepr. Zarz. Gł. T. S. L. dra Stefana Uhmy »Ewolucja pojęć gospodarczych w Polsce w okresie Konstytucji Trzeciego Maja«. 3. Deklamacja p. L. Barwińskiej. 4. Gall »Witaj majowa jutrzenko« Chór Tow. Śpiew. »Echo«. 5. Deklamacja p. J. Strachockiego. 6. Deklamacja p. J. Szyndlera. 7. Wasilewski »Zaszumiał Las« Chór Tow. śpiew. »Echo«. Bilety na Akademję do nabycia w biurze Zarz. Gł. T. S. L. ul. Fredry 3, I. p.

*

W zbiórce ulicznej na rzecz Daru Narodowego 3-go Maja weźmie udział szereg organizacyj społecznych oraz młodzież akademicka.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zawiadamia, że Polski Związek Lekkoatletyczny urządza, celem uświetnienia uroczystości Święta Narodowego 3-go Maja wielką manifestację sportu w Polsce, a mianowicie bieg narodowy na przełaj. Bieg ten odbędzie się w Warszawie w dniu 3-go Maja b. r., ma zgromadzić jaknajliczniejsze rzesze młodzieży polskiej, także niestowarzyszonej. Długość biegu około 7 klm, strój lekkoatletyczny, przepisy P. Z. L. A. zgłoszenia pisemne do dnia 30 bm. do P. Z. L. A. Warszawa — Wiejska 11, zgłoszenia osobiste w dniu 2 maja b. r. na boisku W. K. S. »Legja« do godz. 20-ej. Uczestnicy biegu mogą otrzymać zaświadczenia na 50% zniżkę kolejową.

Zmiany w szkolnictwie.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Rada Szkolna Powiatowa w Bóbrce, rozporządzeniem z 20 marca 1929 r. Nr. 1.253 z 1929 r. zamianowała kontraktową nauczycielkę publicznej szkoły powszechnej w Wybranówce p. Anielę Kawińską, nauczycielką 1-kl. publicznej szkoły powszechnej w Wołowem.

Rada Szkolna Powiatowa w Kopyczyńcach, rozporządzeniem z 6 marca 1929 r. Nr. 331 z 1929 r. zamianowała p. Longina Iwaniuka, kontraktowego nauczyciela 4-kl. publ. szkoły powsz. w Postołówce — nauczycielem tej szkoły.

Rada Szkolna Powiatowa w Stanisławowie rozporządzeniem z 1 marca 1929 r. Nr. 362 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Marję Białokrytównę, nauczycielką 1-kl. publ. szk. powsz. w Tustaniu. Rozporządzeniem z 1 marca 1929 r. Nr. 425 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Janinę Biliczakównę, nauczycielką 3-kl. publ. szk. powsz. w Dubowcach.

Rada Szkolna Powiatowa w Zbarażu rozporządzeniem z 26 lutego 1929 r. Nr. 143 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Franciszka Pankowicza, nauczycielem 4-kl. publ. szk. powsz. w Łubiankach Wyższych. Rozporządzeniem z 26 lutego 1929 r. Nr. 1.885 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 marca 1929 r. p. Annę Żutikównę, nauczycielką 3-kl. publ. szk. powsz. w Szyłach.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Badania naukowe okolic arktycznych. Sowiecka Akademja nauk postanowiła rozszerzyć sieć stacyj meteorologicznych oraz stacji radjotelegraficznych w okolicach arktycznych. Postanowiono pozatem wybudować w stoczniach ZSSR. cały szereg statków, na których mają być wysłane na wody arktyczne sowieckie ekspedycje naukowe.

Muzeum Medyceuszów. We Florencji otwarto, z inicjatywy władz prowincjonalnych, nowe muzeum, całkowicie poświęcone pamiątkom po Medyceuszach.

Muzeum to mieści się na dolnem piętrze pałacu Ricardi, niegdyś będącego pałacem Medyceuszów, przy wejściu na ulicę Cavoura. Pałac, zawierający obecnie muzeum, był pierwszym gmachem w stylu Odrodzenia, jaki stanął we Florencji, budowę zaś jego rozpoczął w 1444 r. Kuźma Stary według rysunków Michelozza. Medyceusze mieszkali w nim przez sto lat, począwszy od Kuźmy, zwanego „Pater Patriae“, a skończywszy na Aleksandrze. W 1659 r. pałac przeszedł w ręce margrabiów Ricardich.

Nowe muzeum zajmuje pięć pokojów. W pierwszym umieszczono wszystkie dokumenty, tyczące się dziejów pałacu; w drugim — dokumenty i pamiątki po Kuźmie Starym i jego synu, Piotrze; w trzecim, śród różnych pamiątek i dzieł sztuki, znajduje się Madonna Filipa Lippiego; w czwartym — portrety i autografy Wawrzyńca Wspaniałego, oraz pamiątki z jego czasów; w piątym wreszcie zgromadzono dokumenty, stojące w związku z wielkiem księstwem Toskanji. Zbiór ten posiada wielkie znaczenie dla historji Florencji, po raz pierwszy bowiem zgromadzone są w nim portrety, obrazy, posągi, listy i dokumenty dotychczas rozproszone po rozmaitych zbiorach.

Grobowiec Scipionów. W najbliższym czasie ma być udostępniony dla publiczności sławne mauzoleum Scipionów, zbudowane przy Via Apia w r. 312 przed Chrystusem przez Appiusa Claudiusa Caecusa. Pierwszym z rodu Scipionów, pochowanych w mauzoleum był Lucius Scipio Barbatus. Po nim znaleźli tam miejsce wiecznego spoczynku najwybitniejsi członkowie tego rodu. Grób Scipionów uważany jest za jeden z najwspanialszych pomników z okresu republiki rzymskiej. Wspominali o nim niejednokrotnie w swych pismach Ennius i Cicero. Główne wejście do mauzoleum już zostało odsłonięte.

Czasopismo Marinettiego. M. Marinetti, mianowany członkiem nowej akademji włoskiej, zaczął wydawać czasopismo propagujące hasła futuryzmu. Czasopismo nosi tytuł „La Citta futurista“. W podtytule znajdujemy objaśnienie: „synteza futuryzmu światowego i wszystkich kierunków bojowych“. Nowe czasopismo stawia sobie za zadanie dążenie do odrodzenia sztuk plastycznych w drodze rozwiązania zagadnienia nowej architektury. „La Citta Futurista“ drukowany jest w językach włoskim i francuskim.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Jarosław Łomnicki: Spis mrówek Lwowa i okolicy. (Praca umieszczona w Księdze Pamiątkowej gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie, 1928.)

Rzecz to pierwszorzędnej wagi i nieocenionego znaczenia w dziedzinie entomologji polskiej. Autor nie szczędził trudu ani pod względem odkrycia nowych form dla okolic Lwowa, ani też pod względem obfitej treści, dając nauce naszej rzecz jedyną i nową, zawierającą biologicznie ciekawe i rzadkie gdzieindziej gatunki błonkówek. Aczkolwiek praca powyższa przedstawia raczej, jak sam autor zaznacza, niejako inwentarz gatunków z okolic Lwowa, to jednak służyć może ona za podstawę do dalszego rozwinięcia jej na większą skalę w kierunku ekologji mrówek.

Autor tej rozprawy należy do rodziny Łomnickich, których już drugie pokolenie pracuje z ogromnym pożytkiem i chlubą dla nauki polskiej, znajdując zasłużone uznanie nietylko wśród swoich, ale także wśród obcych. Wraz z bratem dr. Antonim, profesorem Politechniki lwowskiej, znanym z wielu prac naukowych z dziedziny matematyki, jest synem śp. Marjana, który przez wiele lat pracował w gimnazjum IV we Lwowie, budząc w swych uczniach zamiłowanie do przyrody, a za swą pracę naukową i wychowawczą zyskiwał sobie liczne wyrazy uznania z wielu stron, przedewszystkiem zaś osiągnął tytuł honorowego profesora Uniwersytetu J. Kazimierza we Lwowie.

Z. Kw.

J. Czystowski i M. Kowalewski. „Ćwiczenia samodzielne z fizyki“, przeznaczone dla szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich. Zeszyt II. Ciepło. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1929.

Zeszyt-książka ułożony jest oryginalnie systemem kartkowym. Poszczególne zagadnienia uczeń otrzymuje na każdą lekcję półtoragodzinną. Nauczyciel tylko kieruje pracą i udziela odpowiednich wskazówek. Uczeń w zeszycie zapisuje swoje spostrzeżenie z przeprowadzonego doświadczenia.

Oczekiwać należy dalszych zeszytów tej pożytecznej pracy, ułatwiającej nauczycielowi prowadzenie lekcji fizyki. — Zeszyt I, który ukazał się przed kilkoma miesiącami, zawierał: Ćwiczenia wstępne.

Ćwiczenia powyższe zgodne są z programem Min. W. R. i O. P.

M. A.

„Konkurs uprawy kukurydzy“ nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Poznań, ul. Pocztowa 15. — Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, centrala Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, grupująca w swej organizacji przeszło 130-tysięczną rzeszę młodzieży, oddała przez powyższą broszurę, przeznaczoną dla młodego pokolenia rolników, wielką przysługę sprawie popularyzacji kukurydzy w kraju. Wyhodowany ostatnio w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy nowy gatunek kukurydzy nazwanej „Wczesna Bydgoska“ jest przystosowany wyśmienicie do uprawy w całym klimacie Polski. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia uprawy kukurydzy „Wczesnej Bydgoskiej“ w kraju, ogłosiło powtórnie jej konkurs. Broszurę p. t. „Konkurs uprawy kukurydzy“ będzie nieodłącznym towarzyszem podczas tegorocznej pracy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na poletkach konkursowych. Książka wydana na kredowym papierze jest bogato ilustrowana zdjęciami z poletek konkursowych oraz fachowemi rycinami w zakresie uprawy, pielęgnacji, rozwoju i chorób kukurydzy. Stanowi ona ciekawą i interesującą lekturę dla każdego przyjaciela młodzieży.

Nr. 17 „Kobiety Współczesnej“ przynosi śliczne miniatury Kazimiery Dąbrowskiej oraz studjum o tej malarce. — Artykuł o Prawie poszukiwania ojcostwa z cyklu „W obronie Kobiety“ Z. Ładziny, studjum K. Homolasca „Etyka i Sztuka“ oraz dalszy ciąg powieści Ewy Szelburg-Zarembiny — i inne. Dodatek „Mój Dom“ zawiera wzory mód wiosennych oraz tablice kroju.

Z sali koncertowej.

„Cantarea Romaniei“.

W piątek miał Lwów sposobność poznać zespół wokalny rumuński „Cantarea Romaniei“, cieszący się dziś sławą jednego z najlepszych chórów w Europie. Założony w r. 1919 przez p. Marcelego Botez'a, profesora i gen. Inspektora Oświecenia i zarazem dyrygenta, chór ten rekrutuje się z kół inteligencji rumuńskiej, licząc stale około 200 członków. Sympatycznych gości witał w imieniu miasta p. Woleński, poczem nastąpiło wręczenie wieńców od Małop. Związków Śpiewaczych (p. Höflinger) i Ligi polsko-rumuńskiej, imieniem której przemawiał dr. Dembicki. Po odśpiewaniu hymnów polskiego i rumuńskiego rozpoczął się właściwy koncert, obejmujący program złożony z kompozycyj przeważnie rumuńskich starszych i nowszych (piękne opracowania Kolęd i Pieśni ludowych zwróciły na siebie przedewszystkiem uwagę) i polskich (Moniuszki „Kozak“ i „Kołomyjka“ Różyckiego). Zespół „Cantarea Romaniei“ wykazał pierwszorzędne zalety: jest bardzo dobrze zorganizowany i zdyscyplinowany, posiada, co najważniejsze, znakomity materjał, w którym na specjalne wyróżnienie zasługują piękne soprany i basy, stosuje subtelne efekty dynamiczne i agogiczne, zarówno w technice homofonicznej i polifonicznej, naogół jednak zauważyć się daje pewna manjera, polegająca na zbyt mozajkowem traktowaniu szczegółów ze szkodą całości. W takich wypadkach giną niejednokrotnie niepostrzeżenie akcenty interpretacyjne najbardziej charakterystyczne dla ogólnego stylu kompozycji i wytwarza się monotonja, niwelująca ich odrębności indywidualne.

Stefanja Łobaczewska.

ZOFJA MEISNERÓWNA. 19)

MEWY.

Nie pamiętała, jak długo siedziała tak bez ruchu, aż przy drzwiach buduaru dały się słyszeć ciche kroki po dywanie i lekkie pukanie do drzwi.

Skuliła się na fotelu.

Ziębła nagle.

Ponowne, głośniejsze pukanie.

Serce stanęło na chwilę, zmartwiałe.

Ktoś ostrożnie wziął za klamkę i delikatnie, cicho próbował, czy drzwi nie ustąpią pod naporem.

Ale drzwi pozostały zamknięte i posłuszne woli oczu Stelli, wpatrzonych w nie z przerażeniem.

Po chwili dyskretne kroki oddaliły się po dywanie, wreszcie cicho zamknęły się jakieś drzwi w drugim pokoju.

* * *

Łódka, rzucana niemiłosiernie falami, chwilami sterczała na grzbiecie, prawie, że nie zanurzona, to znów zsuwała się w brózdę wodną, ciemną między spienionemi bałwanami. Jeden z nich, wielki, wpełza nagle zprzodu pod łódkę, unosi ją wyżej, coraz wyżej i obryzguje wściekle pieniące się kokieterją swej potęgi.

Szum i krótkie, groźne porykiwania przewalających się fal są tak silne, że krzykiem można się ledwie z trudnością porozumieć.

— Jeżeli mi wiosło pęknie — to amen...

— Bój się Boga, nie bierz za głęboko. Zanim Zygmunt wróci, spostrzeże, że nas niema i wyśle nam pomoc...

Ale dalsze słowa utonęły literalnie w białej pianie, zalewającej je fali.

Rozumiały obie, że o zawróceniu do brzegu niema mowy, bo podczas gdy dziób łodzi wrzynał się bezkarnie w przewalające się fale — łódź choć na chwilę wykręcona do fali bokiem, momentalnie byłaby przewrócona i pochłonięta.

Od domu były daleko, prawie na wysokości Oksywji.

Stelka kurczowo przytrzymywała nogami zdarty żagiel i starała się całą drobną swą siłę przeciwstawić potędze żywiołu, chcąc bodaj wiosłami utrzymać równowagę łódki.

Naprzeciw niej siedziała siostra, przemoczona, ciągle oblewająca ją pianą, zziębnięta i wyraźnie przerażona, trzymając oburącz mokrą linkę steru.

Łódź rzucana i wyrzucana z nieokiełznaną mocą w szalonem zmaganiu się z bałwanami trzeszczała, grożąc za każdem silniejszem natarciem zawaleniem się masztu, na którym jako ostatnia deska ratunku furkotała rwana wichrem biało-czerwona chorągiewka.

Ziemię straciły z oczu. Nawet ze szczytu góry wodnej nie widziały zarysów brzegu w zapadającym mroku.

Ze wszystkich stron otaczał je grzmot fal, ryk, krótki, coraz nowy, a ciągle wracający bez przerwy, bez chwili ciszy niby zrywanie się z łańcuchów wszystkich mocy piekielnych.

Szatańskie kołysanie rozhuśtanych fal rzucało łodzią w takt jakiegoś oszalałego kankana, od którego zamierał oddech i serce stawało bez ruchu, jakby ściśnięte żelazną rękawicą.

Obie były już bezgranicznie zmordowane tem beznadziejnem zmaganiem się ze śmiercią.

Ewa była trupio- blada, a rozszerzone przerażeniem jej źrenice półprzytomne. Stella siedziała z zaciśniętemi zębami, spokojniejsza, ale bliska kresu sił.

Nagle Ewa krzyknęła przez szum:

— Może lepiej płynąć, fale nas doniosą...

Ale Stella ruchem głowy zaprzeczyła; nie miała już sił.

Orkan uciszył się nieco. Bałwany nierzucały już niemi jak oszalałe furje, tylko kołysały, kołysały, wgórę i nadół, wgórę i nadół, bez końca.

Czuły się jakby w silnej gorączce lub po chininie. Szum i kołysanie aż do utraty przytomności.

Nagle wśród tego szumu usłyszały kilka razy daleki jeszcze przeciągły gwizd motorówki.

Drgnęły i roziskrzonym wzrokiem spojrzały sobie w oczy. Stelka chwyciła zawieszony na szyi gwizdek i z całej siły odpowiedziała sygnałem, który jednak tonął w grzmotach fal, nikły jak brzęczenie komara.

Ale nagle przerażenie targnęło ją za włosy, bo Ewa z bladej stała się sino-zielona, łzy pociekły jej z twarzy. Zachwiała się.

— Jezus Marja!

Momentalnie wciągnęła wiosła do łodzi, ściągnęła mdlejącą siostrę z ławki na dno między strzępy żagli i zwoje lin i błyskawicznym ruchem porwała uciekającą linkę skrzywionego steru. Wporę jeszcze szarpnęła za ster i nakierowała łódź dziobem wprost na nadlatujący spieniony, białogrzywiasty bałwan.

Znów wyjechała na wierzch potężnej fali i rzuciła wzrokiem ku brzegowi, lecz nim zdążyła zatoczyć krąg oczyma po zatoce, fala wysunęła się z pod łodzi, rzucając ją w otchłań.

Uderzenie było tak silne, że podrzucona z ławki o mało nie wpadła poza burtę. Przerażona i ostatecznie wytrącona z równowagi chwyciła jeszcze gwizdek i raz po raz rzucała w przestrzeń długie sygnały alarmowe tonących łodzi bez żadnej jednak nadziei ratunku, bo i któż może usłyszeć wątły gwizdek w tym ryku zagniewanego Bałtyku?

Ponad niemi niebo, zmartwiałe, ciemne, jakby opuchnięte egoizmem, ciężkie chmury koloru ołowiu, pełne zaczajonej grozy.

Stella spojrzała w górę, i nagle zawirowało jej w głowie, wydało się jej, że i na niebie spiętrzyły się fale i bałwany, wreszcie nie wiedziała już gdzie właściwie jest niebo, a gdzie morze... Uczuła się małą, bezradną istotą, oddaną na pastwę tej wszechwładnej potędze, swemu Wikowi. Czuła, że miłość jej nie umiera, tylko nabiera jakiejś nowej siły, wielkiej, choć właśnie takiej pokornej i ufnie oddanej.

(C. d. n.)

Widmo wielkiego szpiega.

Przesunęło się ono niedawno przez płótno wielkiego i sensacyjnego filmu „Szpieg“, który obiegł wszystkie ekrany świata, przywodząc na pamięć słynną przedwojenną aferę szpiegowską austrjackiego majora Redla, która swego czasu wstrząsnęła opinją publiczną Wiednia, Berlina, Petersburga i Paryża. Zachęcony powodzeniem tego filmu, opowiada na łamach „New York World“, były urzędnik austrjackiej tajnej policji Golomb, niektóre ciekawe szczegóły tej historji.

Rzekomo celem wykrycia wielkiej organizacji przemytniczej na serbskiej granicy, strzeżono w Wiedniu począwszy od stycznia 1913 pilnie przesyłek pocztowych. Pewnego dnia otworzyła tajna policja list, noszący napis: „Opernball 13 Wieden. Poste-restante“. List nadany był w Eydtkuhnen, słynnej stacji przechodniej politycznych agentów wszystkich krajów i zawierał 12.000 koron bez żadnego zresztą dopisku. List zaklejono z powrotem i przygotowano dla odbiorcy. Równocześnie zlecono urzędnikom pocztowym dać tajny sygnał dzwonkowy policji z chwilą, gdyby się zgłosił adresat i przetrzymać go możliwie jak najdłużej, zaś w biurze policyjnem siedziało stale dwu wypróbowanych funkcjonarjuszów służby śledczej, czekając sygnału. Czekali przez cały luty.

Czekali cały marzec, kwiecień i maj. I w chwili, kiedy się najmniej tego spodziewano, zadźwięczał dzwonek. Bo właśnie jeden z nich kupował sobie papierosy w pobliskiej kawiarni a drugi stał przed bramą, patrząc na ulicę. Po wielu tarapatach zadyszani przybiegają na pocztę. Za późno! Szukany wyszedł przed chwilą a tylko u węgła ulicy znika samochód; zdołali jedynie dostrzec jego numer. Biegną co tchu za nim: na szczęście tensam samochód wraca po chwili. Każą się wieźć w tosamo miejsce, gdzie pojechał tamten. Na poduszce samochodu znajdują futerał scyzoryka i z nim wysiadają przed „Kaiserhofem“. Niestety wszyscy kelnerzy przysięgają, że od pół godziny nie wszedł ani jeden nowy gość. Przygodny żebrak wyjaśnia zagadkę: „Ten pan pojechał innym samochodem do hotelu Klomsera“.

Pędzą dalej. Tak, istotnie numer 1 zajmuje jakiś pułkownik Redl z Pragi. Pułkownik? myślą policyści. Trzeba ryzykować. „Panie portjerze, któryś z pańskich gości zgubił futerał, proszę go zwrócić“. Za chwilę przyjmuje Redl futerał z rąk portjera.

W dwie godziny później wie już o wszystkiem feldmarszałek Conrad. Na krótko przed północą puka do pokoju Redla trzech oficerów sztabowych. O piątej rano znajduje portjer hotelowy nieżywego Redla. Biuro prasowe sztabu generalnego ogłasza bez jakichkolwiek komentarzy komunikat o samobójstwie praskiego pułkownika.

Ale już wieczorna prasa poczyna szumieć o szpiegowskiej aferze, wymieniając nazwisko Redla.

Zbiór dokumentów austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza ponad wszelką wątpliwość ogrom tajemnic wojskowych, zdradzonych przez Redla państwom „ościennym“. Redl był kierownikiem austrjackiej defensywy i znał najdokładniej ideę austrjacko-niemieckiego planu wojennego. To wyjaśnia, czemu wyposażona w najnowsze środki techniczne twierdza Przemyśl nie była w stanie stawiać poważnego oporu, czemu Rosjanie mieli tak dokładne wiadomości o niemieckich siłach w Prusach wschodnich i czemu w r. 1912 podczas manewrów francuski sztab generalny tak pieczołowicie opiekował się Marną.

Al.

Straszne morderstwo w Zamarstynowie.

Przy ulicy Grunwaldzkiej l. 27, w gminie podmiejskiej Zamarstynów mieszkają staruszkowie 70-letni Antoni i 62-letnia Józefa Hawrotowie, którzy nie mając dzieci, dla uniknięcia samotności, wzięli jeszcze przed siedmiu laty kilkumiesięczną dziewczynkę — Julję na wychowanie. Dziecko rosło a staruszkowie pokładali w niem wielkie nadzieje. Antoni Hawrot, jako rozwoziciel pieczywa, zarabiał nieźle. Nie oszczędzał jednak, łożąc na utrzymanie i wychowanie dziewczęcia. Mimoto droga, po której mała Julcia poczęła kroczyć nie była usłana różami, albowiem jej przybrana matka była kobietą surową i często wpadającą w szał wściekłości. Mała Julja wobec wiecznej zmory bata nauczyła się szybko kłamać, przysparzając swemu przybranemu ojcu wiele przykrości, a matkę przyprawiając o istne ataki furji. Przed kilkoma dniami na domiar złego mała Julcia, która chodziła już do II. klasy normalnej skradła jednej z swoich koleżanek 50 groszy. Kupiła za nie słodyczy. W niedzielę Hawrotowa dowiedziała się o tem na konferencji wywiadowczej i pełna zawstydzenia wskutek haniebiącego czynu córki zapałała świętem oburzeniem. Krew zalała jej mózg, w którym poczęła kiełkować potworna myśl. Zabić. W zarodku zgnieść dorastające zło. Cała niedziela była istnem piekłem dla nieszczęsnej dziewczynki. Pod wieczór zdawało się, że burza minęła. Starzy uspokoili się — a tylko biedna Julcia zmaltretowana i zbita szlochała w łóżeczku. Wczoraj około g. 4 nad ranem, stary Hawrot wstał jak zwykle do pracy. Przed odejściem dał małżonce 50 groszy z prośbą by oddała je poszkodowanej koleżance Julji i nie męczyła więcej dziecka, Hawrotowa jednak ważyła już jakąś ukrytą myśl. Około g. 10-tej zaalarmowała nagle i postawiła na nogi cały Zamarstynów potworna wieść, Hawrotowa zarżnęła kuchennym nożem wychowanicę, poczem wypiwszy znaczną ilość denaturowanego spirytusu — w celach samobójczych poderżnęła sobie gardło. Dziewczątko zmarło. Morderczynię zaś w groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Jak wygląda stolica litewska?

»Kurjer Warszawski« przynosi w jednym z ostatnich numerów bardzo ciekawą korespondencję z Kowna pt. »Za chińskim murem«.

Stołeczne miasto Kowno dzięki przyłączeniu przedmieść ma obecnie 96.535 mieszkańców. Skrępowane przed wojną pierścieniem fortyfikacji Kowno rozwinęło się w sposób anormalny, tak iż przedmieścia ciągną się na wybrzeżu niemeńskiem na przestrzeni ośmiu kilometrów. Obecnie miasto rośnie również wszerz i przerzuca się częściowo na lewy brzeg rzeki.

Po Niemcach została w Kownie wąskotorowa kolejka, której tor, biegnący wzdłuż Niemna, łączy śródmieście z oddalonym Poniemuniem. Rozklekotane lokomotywy i niezbyt schludne wagoniki dawno już zasłużyły na emeryturę wszakże niezamożny magistrat kowieński nie może sobie pozwolić na taki luksus, jak tramwaje elektryczne.

Osobliwością kowieńską był dotąd tramwaj o trakcji konnej, zwany pospolicie »konką«. Z zadziwiającą flegmą ciągnęły stare szkapy staromodne wehikuły, pamiętające chyba jeszcze czasy wojny tureckiej. Ponieważ ten sposób lokomocji zachował się dotąd jedynie na przedmieściach Bukaresztu i w egzotycznym Bagdadzie, »konka« kowieńska stanowiła nielada curiosum, zwłaszcza dla przyjezdnych z cywilizowanego Zachodu. Złościło to ojców miasta, którzy zdecydowali z dniem 15 marca zlikwidować »konkę«. Archaiczna ta instytucja cieszyła się jednak takim sentymentem śród ludności kowieńskiej, że postanowiono urządzić uroczysty »pogrzeb« »konki« w postaci uroczystego ostatniego kursu wagonów przez miasto. W pierwszym wagonie dano miejsce orkiestrze, przygrywającej marsze żałobne, drugi wagon oddano do dyspozycji prasy, trzeci zaś przeznaczono dla prywatnych wielbicieli »konki«.

Właściciele konnego tramwaju tytułem pocieszenia otrzymali koncesję na autobusy. Instytucja autobusów istnieje zresztą w Kownie już od lat kilku, przyczem krążą po mieście gruchoty, reprezentujące wszystkie, znane na kontynencie, marki samochodowe.

Pozatem Kowno liczy sporo taksówek, bardzo eleganckich i czysto utrzymywanych. Ze względu na bardzo wysoką taksę cieszą się one minimalnem powodzeniem i wystają godzinami na rogach ulic. Ruch nietylko samochodowy, lecz i pieszy na ulicach Kowna jest bardzo słaby i mimowoli nasuwa porównanie z Grodnem lub Brześciem nad Bugiem. Słaby w godzinach dziennych ruch zanika całkowicie o północy. Kowno przecież dotąd podlega przepisom o stanie wojennym i obywatel, przyłapany na ulicy bez przepustki pomiędzy pierwszą w nocy a szóstą rano, jest narażony na bardzo przykre konsekwencje.

Nie liczą się z temi przepisami jedynie agitatorzy komunistyczni, którzy w godzinach nocnych malują swe hasła na płotach i murach kamienic. Używają oni farb bardzo trwałych, tak iż policja musi nieraz zeskrobywać tynk, usuwając napisy przeciwpaństwowe.

Pani Sacher pod kuratelą.

Któż z dawnych bywalców przedwojennego Wiednia, śmiałby nie wiedzieć, co to jest „Sacher“ i co to znaczy „jadać u Sachera“? Hotel Sachera na placu za Operą był najelegantszym hotelem Wiednia, a restauracja Sacherowska najpierwszorzędniejszą z pierwszorzędnych restauracyj wesołego naddunajskiego grodu.

Tutaj, u Sachera, między truflami a tokajem czy przy butelce pieniącego „Sekta“, omawiano najważniejsze zagadnienia polityczne nieboszczki Austrji; tutaj gromadzili się „wielcy“ monarchji: ministrowie, generalicja, polityczy, wielki świat bankierski, najbardziej złota młodzież wojskowa i cywilna, posłowie do parlamentu; wybredność towarzystwa u Sachera była jednak tak znaczną, że już na posłów, zwłaszcza demokratycznych, spoglądano z góry i ironicznie zerkano na ich loże i stoliki.

Apartamenty Sachera były symbolem starej, arystokratyczno-plutokratycznej Austrji, zwolna tylko przyzwyczajającej się do „nowych prądów“.

W restauracji Sachera królowała niepodzielnie pani Anna Sacher, wdowa po „wielkim Sacherze“, właścicielka wspaniałego zakładu, wystrojona i ubrylantowana, usługiwała sama najdostojniejszym gościom, wśród których bawiły nieraz incognito i głowy koronowane, i członkowie panujących familij.

Pani Anna była lubiana i ceniona przez swoich gości, a dzięki demokratycznym fanaberjom Niemców, dopuszczona była do towarzystwa swoich gości przy stolikach, i stawała się mimowali uczestniczką najtajniejszych pogawędek i planów.

Chociaż córka bogatego wiedeńskiego rzeźnika stała się p. Anną Sacher w krótkim czasie *sui generis* wielkością naddunajskiej stolicy. Blask arystokracji, potentatów ministerjalnych i uksiążęconych głów, spadał niejako i na jej postać.

Przyszły czasy wojny i przewrotu. Skończyły się „c. i k.“ rządy, które były żywiołem dla pani Sacher. Przebolała to wszystko głęboko, ale nie upadła na duchu. Przecież ona to właśnie ostała się jako jeden z ostatnich pomników upadłej potęgi monarchji. Gdy republika zniosła szlachectwo i szlacheckie tytuły, wtedy pani Sacher zaczęła niejako „nobilitować“. Ona, niby jakaś moralna władza zamarłego państwa Habsburgów, świadczyła ludziom, że „byli kiedyś czemś“, „że bywali u Sachera“, że „nawet sama im czasem raczyła usługiwać“.

Apartamenty swoje utrzymywała pani Sacher w ciągu dalszym, tylko że towarzystwo się w nich zmieniło. W restauracji zaczęli rozsiadać się nowobogaccy, aferzyści i paskarze wojenni, pragnący błyszczeć rozrzutnością i świeżo nabytemi „formami“.

Dzięki tym nowym swoim gościom musiała pani Sacher w r. 1922 jawić się osobiście nawet w sądzie. Odbywał się proces karny jednego z bywalców Sachera, „złotnika króla włoskiego“, wykwintnego kawalera, który najpierw spekulował długo na inflacji, a później nasadził dwóch wiedeńskich zbirów na żonę pewnego fabrykanta tytoniowego z Warszawy, aby ją zamordować i zrabować jej wspaniałe klejnoty. Pani Sacher została powołana na świadka, aby złożyć zeznanie, czy podsądny był kawalerem, czy nie.

Wtedy to po raz ostatni pokazała się Wiedniowi w swej całej przedwojennej wspaniałości. Gdy woźny wywołał jej nazwisko, otwarły się drzwi, uchylone z szacunkiem przez wygalonowanego lokaja, a „stara dziedziczka austrjackiej arystokracji“ weszła na salę, dostojna, jak księżna. U wejścia zrzuciła futro w ramiona czekającego na każde skinienie swego „szambelana“ i w wspaniałej wieczorowej toalecie stanęła przed trybunałem, cała iskrząca od brylantów i złota. Wiedeń przypomniał sobie wielką swoją restauratorkę.

Gdy minęły czasy paskarstwa i inflacji, zakład p. Sacherowej zaczął podupadać. Zrezygnowana dama przyzwyczajała się powoli do nowej klienteli, chodzącej do niej na słynne w całej Europie czekoladowe torty „sacherowskie“ i na inne przysmaczki kulinarne.

Wiedeń nie zapomniał pani Annie jej „historycznych“ zasług. W 70-tą rocznicę urodzin, przed dwoma laty, otrzymała od rządu republiki odznakę honorową. Mimo sędziwego wieku, nie chciała dać się pogrążyć w niemocie. Przeprowadziła odnowienie i remont swego zakładu, aby działać na dzisiejszą publiczność świeżemi blaskami. Niestety przeszła świetność, minione panowanie, nigdy już nie miały powrócić.

Przed paru dniami gruchnęła po całym Wiedniu pogłoska, że „Sacher“ bankrutuje, a 72-letnia pani Anna Sacher obłożona została, jako niepoczytalna, — na żądanie krewnych — sądową kuratelą. Pogłoska okazała się faktem i stała się sensacją naddunajskiej stolicy.

Sławna Anna Sacher, córka rzeźnika, a arystokratka z poczucia swej godności, znająca na pamięć dzieje wszystkich wielkich ludzi i cesarskiej Austrji i wiele dawnych „tajemnic stanu“ schodzi z widowni dziejowej, niby ostatni klejnot w koronnej przeszłości starej austro-węgierskiej monarchji.

(x).

Pokój Nr. 40.

W dniach najbliższych przejdzie na emeryturę 74-letni rektor uniwersytetu w Edinburgu, sir Alfred Eving. Podczas wojny światowej sir Alfred Eving stał na czele słynnego „pokoju Nr. 40", w którym wywiad angielski dokonywał odcyfrowywania poufnych szyfrowanych depesz niemieckich.

Profesor Eving wynalazł mianowicie klucz, przy pomocy którego odczytywał z łatwością niemieckie depesze sztabowe, które admiralicja angielska przejmowała przy pomocy radjoodbiorników ustawionych wzdłuż całego wybrzeża angielskiego. Każdy telegram, wysłany z niemieckiego okrętu wojennego lub z aeroplanu, był podczas wojny momentalnie przejmowany przez owe stacje odbiorcze, a treść jego, dzięki kluczowi profesora Evinga, była natychmiast wiadoma równie dobrze w angielskim sztabie, jak w głównej kwaterze niemieckiej. Profesor Eving nietylko odcyfrowywał wszystkie depesze niemieckie, ale potrafił również z matematyczną dokładnością określać miejsce, gdzie w chwili wysłania depeszy znajdował się okręt niemiecki, depeszę tę wysyłający.

Rzecz jasna, że zdobywanie takich wiadomości miało dla Anglików kolosalne znaczenie. Niemcy parokrotnie zmieniali szyfr, ale już po kilku dniach sir Alfred Eving był w posiadaniu nowego klucza i znów odczytywał tajemnicze teksty.

Opowiadają, że w przeddzień słynnej bitwy Jutlandzkiej admiralicja angielska miała w swojem ręku wszystek plan Niemców, a prócz tego, posiadając telegraficzne raporty niemieckie o przebiegu bitwy, wiedziała również jak najdokładniej o wszystkich stratach i niepowodzeniach poszczególnych jednostek bojowych niemieckich. Admiralicja angielska była też pierwsza w posiadaniu relacji łodzi podwodnej „U. 20", która zatopiła „Lusitanję".

Największą dumą napawało jednak prof. Evinga odcyfrowanie depeszy ministra niemieckiego Zimmermanna, proponującej Meksykowi zawarcie sojuszu z Rzeszą niemiecką przeciwko Stanom Zjednoczonym. Odcyfrowawszy ten tak wielkiej wagi telegram, sir Alfred Eving pobiegł z nim osobiście do lorda Balfoura, a ten z kolei treść telegramu natychmiast zakomunikował prezydentowi Wilsonowi. Nazajutrz po nadejściu depeszy Balfoura do Waszyngtonu wszystkie dzienniki amerykańskie opublikowały propozycję niemiecką, uczynioną rządowi meksykańskiemu. Oburzenie w Stanach Zjednoczonych było niesłychane i przyczyniło się w ogromnej mierze do wypowiedzenia wojny Niemcom przez Amerykę.

Lotniska na pokładach okrętów.

Już ku końcowi wojny pojawiły się pierwsze prawdziwe okręty-lotniska, z których mogły startować nietylko wodnopłatowce, lecz również i samoloty typu lądowego. Okręty te swym wyglądem zewnętrznym różnią się zasadniczo od zwykłych okrętów wojennych. Nie posiadają wcale nadbudówek, a kominy, maszty i uzbrojenie skoncentrowane są tylko z jednej strony. Cały zaś pokład jest zupełnie wolny i przedstawia prawdziwe lotnisko niewielkich wymiarów, z którego jednak samoloty mogą startować i na które od biedy mogą lądować. Pod pokładem umieszczone są hangary dla samolotów; samoloty są wyciągane na pokład startu za pomocą wind i żórawi. Najwięcej takich okrętów posiada Anglja, gdyż aż siedem.

Największemi na świecie okrętami-bazami są amerykańskie okręty „Lexington" i „Saratoga", oraz japońskie „Akagi" i „Kaga".

Marynarka szwedzka rozpoczyna w roku bieżącym budowę bardzo ciekawego okrętu o typie zbliżonym do okrętów-baz dla samolotów. Jest nim „Gotland", który służyć ma jednocześnie jako krążownik, baza dla samolotów i stawiacz min.

Okręty bazy dla samolotów posiadają, jak widzimy, uzbrojenie, odpowiadające uzbrojeniu nowoczesnych lekkich krążowników. Wynika to z założenia, że okręty te nie są wcale przeznaczone do walk z okrętami linjowemi. Możliwe są jednak wypadki, że będą zmuszone bronić się przed napadem krążowników nieprzyjaciela. Szybkość jest b. wielką, gdyż okręty-bazy będą zawsze towarzyszyły eskadrom linjowym, albo zespołom sił lekkich.

Z włamywacza pisarzem.

Odsiadując karę dziesięcioletniego więzienia za rabunek, połączony z włamaniem, którego dopuścił się przed pięciu laty w mieście Columbus, w stanie Ohio, John L. Murphy odkrył w sobie talent pisarski, który nietylko dał mu dobrobyt, ale także przyczynił się do przedterminowego opuszczenia więzienia.

Chwile wolne, po pracy przymusowej, Murphy poświęcał w więzieniu pisaniu szkiców literackich i nowelek, w których jednak dyrektor więzienia dopatrzył się wybitnego talentu literackiego i przesłał utwory więźnia jednej z firm wydawniczych.

Firma przyjęła utwory bardzo przychylnie i to nietylko z tego względu, że istotnie posiadały wartość literacką, ale i dla sensacji, gdyż jako autor podpisywał je mieszkaniec przymusowy więzienia stanowego.

Szkice jednak Murphy'ego podobały się bardzo publiczności bez względu na osobę ich autora, co zachęciło byłego włamywacza do dalszej pracy pisarskiej, a honorarjum, jakie otrzymał za pierwsze cztery szkice, umożliwiło mu nabycie maszyny do pisania.

Teraz wdał się w tę sprawę i gubernator stanu Ohio i na podstawie opinji dyrektora więzienia darował więźniowi resztę karę pod warunkiem, że Murphy raz na miesiąc meldować się będzie policji miejscowej i nie dopuści się w ciągu tych pięciu lat, które miał jeszcze odsiedzieć, żadnego czynu karygodnego.

W tych dniach Murphy opuścił więzienie, unosząc z sobą nietylko maszynę do pisania, ale także 7.000 dolarów, które już zarobił za swe prace literackie.

Najdłuższy gościniec świata.

Kongres inżynierów drogowych w Buenos Aires, wypracował plan olbrzymiej szosy na dystansie 25.000 klm., która ma połączyć 17 wielkich miast Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej.

Przewiduje się pracę dla kilkuset tysięcy robotników na przeciąg 10 lat.

Szosa rozpocznie się w Ottawie w Kanadzie a następnie przez Środkową i Południową Amerykę dojdzie do Buenos Aires.

Wielkie centrale budownicze tej szosy będą się znajdowały w Północnej Panamie, Ekwadorze, Peru i Boliwji.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Sukces Chevroleta na rynku polskim.

W roku 1924 zarejestrowano w Polsce 74 samochody marki Chevrolet, co stanowiło 1.93 proc. ogólnej liczby aut różnych marek, sprzedanych w kraju w ciągu tego roku. W roku 1925 odsetek ten wynosił 7.06 proc, w roku 1926 — 4.88 proc., w roku 1927 — 19.20 proc., w roku 1928 — 29.39 proc, zaś w roku 1928 odsetek ten wyniósł 42.34 proc.

Rok 1928 pod względem opanowania polskiego rynku samochodowego, dzięki założeniu w Polsce montażowej fabryki General Motors, był dla samochodów Chevrolet rokiem przełomowym. Od tej bowiem chwili Chevrolety poczynają jeszcze skuteczniej konkurować z wozami innych marek amerykańskiego wyrobu. O ile w r. 1927 ilość sprzedanych Chevroletów w stosunku do wszystkich innych marek amerykańskich sprzedanych w Polsce stanowiła 33.88 proc., to w r. 1928 — stosunek ten wzrósł do 53.84 proc. Wprowadzenie na rynek nowego, 6-cio cylindrowego samochodu Chevrolet, pozwala przypuszczać, że sukces tego wozu w r. 1929 będzie daleko większy, niż w roku ubiegłym.

Chevrolet w porównaniu z konkurencyjnemi samochodami tej samej klasy wykazuje swą bezwzględną przewagę dzięki wytrzymałości w zastosowaniu do miejscowych warunków drogowych, estetycznej budowie, zwrotności, łatwości w prowadzeniu, i t. p. Organizowana przez General Motors sieć stacyj obsługi, rozrzuconych po całej Polsce, zapewnia podróżującym samochodami Chevrolet natychmiastową i skuteczną pomoc w postaci zmiany złamanej części lub reperacji w wypadku nieprzewidzianego uszkodzenia samochodu.

Nauczycielskie kursy rolnicze. Z inicjatywy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, zorganizowane zostały specjalne kursy rolniczo-społeczne dla nauczycieli ludowych. Kursy te prowadzi Związek w Brodach pod Kalwarją Zebrzydowską w Wojew. Krakowskiem, przy fachowej współpracy Ministerstw Rolnictwa i Oświaty.

Czas trwania kursów wynosi mniejwięcej jeden rok. Kursy te będą organizowane rok rocznie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało do Wojewodów okólnik, zalecający pomoc w wyjeździe na kursy nauczycieli przez zapewnienie im odpowiednich warunków materjalnych.

Nowy projekt budowlany. Jak się dowiadujemy, Centralna Organizacja Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych postanowiła zwrócić się do czynników miarodajnych z własnym projektem budowlanym. W projekcie swoim Centralna Organizacja wysuwa postulaty następujące: 1) zgodnie z projektem p. Ministra Robót Publicznych obciążyć podatkiem 28% dochodu brutto z komornego właścicieli nieruchomości. Podatek ten powinien rocznie dać 140 milj. zł.; 2) obciążenie placów niezabudowanych (oraz małych domów w śródmieściu) podatkiem w wysokości 30% wartości tych objektów. To samo odnośnie do domów małych, tamujących rozwój śródmieścia; 3) podwyżka podatku dochodowego (od podwyżki tej zwolnieni winni być ci, którzy płacą podatek z punktu pierwszego i drugiego); 4) konieczne jest jaknajdokładniejsze wyeliminowanie tych źródeł, oraz innych przeznaczonych na ten cel, a mianowicie podatku od lokalu (100 milj. zł. rocznie) i kredytów państwowych z ogólnego budżetu państwowego i stworzenie funduszu rozbudowy, którego zarząd musi się znajdować pod przeważającym wpływem czynników społecznych. Plan rozbudowy winien uwzględniać rzeczywiste potrzeby budowlane, a rozdział kredytów winien faworyzować mieszkania 3-izbowe w dużych blokach na niekorzyść innych. Niezbędne jest też przeprowadzenie akcji w kierunku obniżenia zbyt wygórowanych kosztów budowy. Wobec tego, że projekt powyższy zaspokoi 1/3 zapotrzebowania, należy dążyć w okresie przejściowym (10 lat) do odbudowy kredytu długoterminowego, tak, by zainteresować lokatami tego rodzaju nietylko kapitał prywatny krajowy, ale przedewszystkiem zagraniczny, oraz odciążyć obecne pokolenie z pełnych kosztów rozbudowy.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1929.

Bank Polski 163.50—164.50. Browary 210.—. Gazy wsch. 22.25, 22.50. Oikos 107—108.—. Dolarówka 82.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1929.

Na Giełdzie skromne obroty w życie.

Poza Giełdą większe obroty w koniczynie czerwonej, która awansowała w cenie.

Sytuacja naogół niezmieniona.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Pszenica kraj. dw. loco stacja załad. od 49.50 do 50.50. Wyka czarna od 41.75 do 43.75. Łubin niebieski od 27.— do 28.—. Pszenica kraj. dw. loco wagon Lwów od 52.— do 53.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 kwietnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·90·00	8·92·00	8·88·00
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·83·50	124·14·50	123·52·50
Holandja	358·58	359·48	357·68
Kopenhaga	237·76	238·36	237·16
Londyn	43·28·25	43·39·00	43·17·50
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·86·00	34·95·00	34·77·00
Praga	26·39·00	26·45·00	26·33·00
Szwajcarja	171·75·00	172·18·00	171·32·00
Sztokholm	238·32	238·09	237·72
Wiedeń	125·26·00	125·57·00	124·95·00
Włochy	46·77·50	46·89·50	46·65·50

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 84·75
dolarówka 83·50 82·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 kwietnia 1929

Bank Dysk.	123·00	Modrzejów	23·00
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	91·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	26·50
Bank Polski	166·50	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	100·00	Zieleniewski	121·00
Siła i Światło	134·00	Zawiercie	13·00
Warsz. cuk.	33·50	Borkowski	13·00
Węgiel	68·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	40·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	[illegible]	Rudzki	40·75
Bank Zachod.	87·50	Spirytus	[illegible]
Firlej	[illegible]	Wysoka	[illegible]

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 29 kwietnia 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	67·00
B. Polski	162·00	Parowozy	25·50
Zieleniewski	125·00	Chodorów	203·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	11·00	Chybie	51·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 29 kwietnia 1929

Berlin	168·43	Czerniowce	59·00
Budapeszt	123·85·00	Austr. kol. p.	39·25
Bukareszt	4·21·75	Goleszów	122·25
Kopenhaga	189·60	Cement	127·75
Londyn	34·50·25	Browary	165·00
Medjolan	37·26·00	Alpiny	42·55
N. Jork	710·65	Berg u. Hüt.	954·00
Paryż	27·77·05	Poldi Hütten	210·50
Praga	21·02·05	Prager Eisen	580·00
Warszawa	79·99·00	Rima	113·50
Zurych	136·85·00	Skoda	378·70
Renta majowa	0·895	Siersza	9·80
Renta lutowa	0·895	Silesia	00·09
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	104·00
Bankverein	22·45	Apollo	126·00
Bodenkredit	100·30	Fanto	5·33
Kreditanstalt	54·10	Karpaty	9·10
Hipoteczny	83·05	Galicja	63·75
Kompas	15·70	Nafta	28·00
Länderbank	31·10	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·58·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 29 kwietnia 1929

Paryż	20·29·75	Berlin	122·90·00
Londyn	25·20·25	Wiedeń	72·92·50
Nowy Jork	5·19·35·00	Praga	15·37·25
Włochy	27·23·00	Warszawa	58·25·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 29 kwietnia 1929

N. Jork	485·28	Niemcy	20·51·00
Holandja	12·07·25	Szwajcarja	25·20·05
Francja	124·14	Praga	163·96
Belgja	34·94·00	Wiedeń	34·55
Włochy	92·56	Warszawa	43·29

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 29 kwietnia 1929

Londyn	124·14·00	Holandja	10·28·25
N. Jork	25·58·00	Praga	75·80
Włochy	134·10	Niemcy	605·00·00
Szwajcarja	492·75·00	Wiedeń	359·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 43/24/10. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Banku Spółdzielni kredytowej z ogr. odpow. we Lwowie ulica Legjonów 29 wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego arkusza kuponowego VI. akcji zbiorowej na 25 sztuk numer 626951 do 626975, obejmującego kupony za lata 1927/28 do .1939/40 włącznie z daty Lwów 1 grudnia 1922 Towarzystwa akcyjnego dla przemys.u cukrowniczego Chodorów. Posiadaczy powyższego arkusza kuponowego wzywa się, aby ze swemi prawami w ciągu jednego roku zgłosili się, w przeciwnym razie po upływie tego czasokresu, wobec wydania w miejsce akcyj markowych, akcyj złotowych wszystkie powyższe kupony za nieistniejące uznane zostaną. Wartość arkusza kuponowego podaje się na 100 złotych. 3482

Sąd okręgowy Wydział IV.
Brzeżany, dnia 16 stycznia 1929.

Nc. II. 14/29/2. Na wniosek firmy Eksploatacja lasów i przemysł drzewny Wł. Dziadyk w Dębicy, jako żyranta zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej określonych blankietów wekslowych, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych blankietów wekslowych, aby do dni 60-ciu od dnia ogłoszenia to jest do dnia 5/7 1929 r. przedłożył te blankiety wekslowe tut. Sądowi, w razie przeciwnym, po upływie tego terminu Sąd wyda orzeczenie uznające te blankiety za umorzone. Blankiety te wekslowe w ilości 11 sztuk nie wypełnione, a to 2 sztuki po 27 zł., zaś 9 sztuk po 3 zł., zaopatrzone są wszystkie podpisami hr. Jerzego Tyszkiewicza z Kolbuszowej na pierwszej stronie, zaś indorso pieczątką firmową treści: Eksploatacja lasów i przemysł drzewny Wł. Dziadyk w Dębicy, oraz własnoręcznym podpisem „Wł. Dziadyk".

Sąd grodzki, Oddział II.
Dębica, dnia 25 kwietnia 1929. 3509

FIRMY.

Firm. 2073/28 B. I. 209. Zmiany dotyczące firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 20. grudnia 1928. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Polskie Towarzystwo budowlane S. A. we Lwowie. Zmiany: Marek Lehrer w Warszawie, ul. Wierzbowa 9 ustanowiony został prokurzystą z tytułem wicedyrektora.

Sąd okręgowy handlowy, O. IV.
Lwów, dnia 5 grudnia 1928. 3495

LICYTACJE.

E. XVI. 1560/27/34. Edykt licytacyjny. Na wniosek Gal. Kasy Oszczędności strony egzekwującej, odbędzie się dnia 31 maja 1929 o godz. 10 przedpoł. w sali Nr. XVI. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa whl. 930/II. Dz. oznaczenie realności: Realności przy ul. Króla Leszczyńskiego 38 składającą się z parceli bud. lk. 4897 pow. 783 m^2 i parc. gr. 4422/I. pow. 710 m^2. Na parceli bud. stoi dom parterowy murowany wartość szacunkowa wraz z przynależ. zł. 51.170 najniższa oferta zł. 25.585. Do realności whl. 930/II. ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 11 okien i muszla wodociągowa, oszacowane na 20 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 3450

Sąd Grodzki miejski.
Lwów, dnia 20 marca 1929.

SPADKI.

A. 757/28/60. Edykt. Sąd grodzki w Jaśle , podaje do wiadomości, że dnia 4 listopada 1923, zmarł w Jaśle Władysław Jan 2-ga im. Halicki, architekt miejski, syn Ludwika Bernarda 2-ga im. Halickiego urodzony 28 maja 1850 w Jatwięgach. Ponieważ Sąd ten nie ma wiadomości, czy i które osoby mają prawo do spadku jego, przeto wzywa się wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegobądź tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku, by w ciągu jednego roku od dnia niżej wyrażonego licząc, zgłosili się z prawami swojemi do tego Sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia, wnieśli oświadczenie się dziedzicem, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego tymczasem adwokat dr. Kulczycki z Jasła ustanowionym został za kuratora spuścizny, przeprowadzonym był by z tymi i tym przyznany, którzy oświadczą się dziedzicem i tytuł swego prawa dziedziczenia wykażą, zaś część spadku nieprzyjęta, lub jeżeli by się nikt nie oświadczył dziedzicem, cały spadek zostałby przez Państwo — jako bezdziedziczny zabranym.

Sąd grodzki, Oddział I. 3432
Jasło, dnia 18 kwietnia 1929 r.

A. 78/29/15. Edykt w celu zwołania dziedziców Sądowi niewiadomych Podaje się do wiadomości, iż dnia 26 listopada 1914 zmarł w Odessie Norbert Rost nie pozostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ Sąd nie ma wiadomości, czy i które osoby, prócz Augusta Rost, mają prawo do spadku jego, przeto wzywa się wszystkich, którzyby zamierzali z jakiego bądź tytułu w przeciągu jednego roku od dnia niżej wyrażonego zgłosili się z prawami swojemi do powyższego Sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia wnieśli oświadczenie się dziedzicem w przeciwnym razie spadek, dla którego tymczasem ustanawia się Wiktora Burstina w Stanisławowie kuratorem spuścizny, przeprowadzonym byłby z tymi i tym przyznany, którzy się oświadczą dziedzicem i tytuł swego prawa dziedziczenia wykażą. 3433

Sąd grodzki, Oddział I.
Rzeszów, dnia 24 kwietnia 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa 20/29/52. W sprawie ugodowej Jsrot. firmy Jakób Breitman i tw. Lwów odracza się audjencję na 23 maja 1929, godz. 11½, biuro 18 tut. Sądu. 3491

Sąd okręgowy Wydział VII.
Lwów, 9 kwietnia 1929.

Sa 27/29/22. W sprawie sądowej Władysława Wernera, przemysłowca, Lwów, odracza się audjencję na 22 maja 1929, godz. 12, biuro 18. 3492

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 15 kwietnia 1929.

Sa 27/29/23. Postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Józefy Wernerowej, Lwów, uchwałę tut. Sądu z 26 lutego 1929 zastanawia się. 3493

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 15 kwietnia 1929.

Sa 4/29. Zastanowienie postępowania układowego. Postępowanie układowe do majątku Chany Königsberg w Sieniawie zastanawia się. 3504

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 22 kwietnia 1929.

Sa 21/29. W postępowaniu układowem Simona Wahrenberga z Radymna odroczono audjencję na 28 maja 1929 godz. 10. 3505

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 17 kwietnia 1929.

Sa 11/24. Zakończenie postępowania układowego. Postępowanie układowe do majątku Wolfa Kerna w Przemyślu jest zakończone. 3506

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 17 listopada 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 209/28. Grzegorz Seniów, syn Aleksego, urodzony w Młynach 1883, żołnierz, od 1916 nie daje znaku życia. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Trattnerowi, adwokatowi w Przemyślu. 3501

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 22 lutego 1929.

T. 261/28. Jan Hołyszko, syn Bazylego, urodzony w Składzie solnym 1880, żołnierz, miał być zabitym w 1918. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Mantlowi, adwokatowi w Przemyślu. 3502

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 23 lutego 1929.

T. 13/29. Józef Makuch, syn Antoniego, urodzony w Swiebodnej 1883, żołnierz. poległ w bitwie 17 listopada 1914. Wzywa się, by do trzech miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi Drowi Grossmanowi, adwokatowi w Przemyślu. 3503

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 30 marca 1929.

T. 351/28, T. 235/28, T. 333/28, T. 224/28, T. 32/29, T. 289/28. Edykt zbiorowy. 1) Jan Dżuła, syn Grzegorza, urodzony 12 marca 1879 w Woroniakach, powiat Złoczów, 2) Demko Mazan, urodzony około 1885 w Jabłonówce, pow. Kamionka str., 3) Piotr Buczkowski, urodzony 8 lipca 1889 w Ponikowicy małej, powiat Brody, 4) Piotr Demków, urodzony 7 lipca 1883 w Złoczowie, 5) Aleksander Warłam, urodzony 26 marca 1890 w Bełzcu, powiat Złoczów, 6) Stefan Paszkiewicz, syn Józefa, urodzony 28 listopada 1891 w Łopatynie, powiat Radziechów, zaginęli: ad 1) od roku 1914, ad 2) od roku 1918, obaj jako żołnierze austrjaccy na wojnie światowej, ad 3), 4),. 5) od roku 1919 jako uczestnicy wojny polsko-ukraińskiej, ad 6) od 1920 jako uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Wdrażając postępowanie celem uznania ich za zmarłych, a co do 4) małżeństwa z Magdaleną Demków, a co do 5) z Antoniną Krzyżanowską zawartego za rozwiązane, wzywa się, aby o zaginionych ad 1) i 2) uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Kitaja w Złoczowie,ad 3), 4) i 5) uwiadomiono do 1 roku Sąd lub kuratora adw. Dra Teichmana w Złoczowie, którego również ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego ad 4) i 5), ad 6) do 1 roku Sąd okręgowy albo adw. Dra Werfla w Złoczowie. 3343

Sąd okręgowy.
Złoczów, 12 kwietnia 1929.

T. 33/29. Edykt. Anna Listwan, urodzona Cal, córka Kazimierza i Marji, urodzona 13 maja 1915 w Toustobabach, zachorowała w roku 1915 na czerwonkę i zabrana do szpitalu wojskowego epidemicznego w Toustobabach i od tego czasu niema o niej wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania jej za zmarłą. Ogłasza się wezwanie, aby do roku od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono wiadomości o zaginionej, a ją się wzywa, by dała znać o sobie. 3475

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 22 marca 1929.

T. 9/29. Edykt. Jan Hołycz, syn Dionizego i Paraskiewji, urodzony 23 czerwca 1895 w Janczynie i Michał Hołycz, syn Dionizego i Teodory, urodzony 28 lutego 1898 w Janczynie, powołani w 1915 do służby wojskowej, poczem Michał Hołycz przepadł bez wieści, zaś Jan Hołycz dosatł się do niewoli włoskiej i od tego czasu niema o nich wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania ich za zmarłych. Ogłasza się wezwanie, aby do roku od ogłoszenia edyktu w gazecie, udzielono wiadomości o Iwanie Hołycz a do 6 miesięcy o Michale Hołycz, a ich się wzywa, aby dali znać o sobie. 3476

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 28 marca 1929.

T. 3/29. Edykt. Michał Gudz, syn Grzegorza i Justyny, urodzony 2 kwietnia 1887 w Nastaszczynie, jako żołnierz 18 p. w bitwie pod Kołomyją 1916 zaginął bez wieści i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 3477

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 1 kwietnia 1929.

T. 658/22. Onufry Michalczuk, urodzony 22 czerwca 1876 w Korczowie, jako żołnierz austr. 22 bataljonu obr. kraj. miał paść zabity na froncie rosyjskim w 1915 w Karpatach. Celem uznania go za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się go, i ile żyje, aby do pół roku od dnia ogłoszenia zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi albo Drowi Juljuszowi Rodkowskiemu, adwokatowi we Lwowie. 3208

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 22 marca 1929.

T. 51/29. Edykt. Paweł Mandzij, syn Piotra, urodzony w 1888 w Rybnikach, powołany w 1915 do 24 pp., brał udział do 1916 w walkach na froncie włoskim i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego.

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 4 kwietnia 1929. 3473

T. 80/29. Edykt. Teodor Kieryk syn Grzegorza i Anny urodzony 14 czerwca 1873 w Trościańcu, wstąpił w 1915 do 80 pp. następnie raniony przebywał w szpitalu na Węgrzech, skąd w 1916 miał wyruszyć na front włoski i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 3231

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 11 kwietnia 1929.

T. 437/28. Edykt. Prokop Ropiak syn Jana i Ahafji, urodzony 27 lipca 1886 r. w Czahrowie, powołany do służby wojskowej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 3309

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 5 marca 1929.

T. 128/24. Edykt. Józef Pelc syn Michała urodzony 4 czerwca 1879 w Haliczu ad Podhajce zamieszkały w Starem mieście został powołany do wojska austr., w lipcu 1914 jeszcze przed wkroczeniem wojsk rosyjskich pisał do żony i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie, udzielono Sądowi lub adw. dr. Oberländerowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o zaginionym a jego się wzywa by dał o sobie znać. 3230

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 27 kwietnia 1925.

T. 22/29. Izydor Senycia, syn Pawła, urodzony 6 lutego 1901, żołnierz ukraiński, zmarł w grudniu 1919 w Kamieńcu podolskim. — Wiadomości o nim udzielić należy adw. Drowi Łużeckiemu jako kuratorowi lub tutejszemu Sądowi, który po roku wyda ostateczne orzeczenie. 3466

Sąd okręgowy. Wydział IV.
Stryj, dnia 15 marca 1929.

T. 46/29. Edykt. Daniel Seńków, syn Jerzego, urodzony 5 kwietnia 1877 w Żołnówce, jako żołnierz walczył na froncie włoskim do 1918 i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby do 12 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 3474

Sąd okręgowy.
Brzeżany, 3 kwietnia 1929.

T. 29/29. Adalbert Krawczyk, syn Michała, z Daszawy, urodzony 22 kwietnia 1886, żołnierz austrjacki, zaginął w roku 1914. — Wiadomości o nim udzielić należy adwokatowi Drowi Dombczewskiemu jako obrońcy węzła małżeńskiego, lub tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 22 marca 1929. 3467

T. 285/28. Dymitr Jakubowski, urodzony 1873, Parchacz, jako żołnierz 1916 zaginął. Celem uznania za zmarłego, wzywa się, aby o ile żyje, do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 3209

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, 27 czerwca 1928.

T. IV. 46/28/4. Jan Płaza, urodzony 27 sierpnia 1898 w Piechotach, powiat Mielec, syn Stanisława i Marji, żołnierz 10 pułku piechoty, zaginął bez wieści na froncie bolszewickim 1920. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub kuratorowi Drowi Kleinbergerowi, adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym, zaś Jana Płazę wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do 15 listopada 1929. Po upływie tego czasu Sąd na ponowną prośbę orzeknie o wniosku o uznanie go za zmarłego. 3483

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnów, 1 czerwca 1928.

ZMIANA NAZWISK.

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu.

L. AD. 3448/29.

Tarnopol, dnia 24 kwietnia 1929.

OBWIESZCZENIE.

Izak Lilienfeld, urodzony w Bukareszcie dnia 31 stycznia 1897 i tam zamieszkały wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę rodowego nazwiska Lilienfeld na nazwisko Liljano.

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z 24 października 1919 Dz. U. R. P. Nr. 478 — wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić sprzeciw, który podać należy do Tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim". 3498

Wojewoda:
(—) Moszyński.

Urząd Wojewódzki Lwowski.
L. AC. 17/nazw. ex 1929.

We Lwowie, dnia 13 kwietnia 1929.

OGŁOSZENIE.

Piotr Babińciów, syn Prokopa i Tekli, urodzonej Danyluk, urodzony w Ostrorogu, dnia 20 lipca 1898 roku, szofer we Lwowie wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Babińciów" na nazwiska: „Bowiński", „Bawiński" lub „Boniński".

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem. że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24/10 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie sprzeciw w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim", gdzie równocześnie zarządza się ogłoszenie. 3497

Za Wojewodę:
(—) Kwaśniewski w. r.
Naczelnik Wydziału.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM prawo jazdy wydane przez Województwo Lwowskie na nazwisko Zbigniew Gramski. 3496

NINIEJSZEM UNIEWAŻNIAM indeks L. 8581, wystawiony przez b. c. i k. Uniwersytet im. Franciszka I. we Lwowie, który zgubiono w 1919 r. Helena Tymkiewicz. 3500-3

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł.
Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.